Rok XII. Nr. 178 (3423) Wilno, Wtorek 2 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Z pobytu p. Marszałkowej Piłsudskiej nad Morzem Czarnem

BUKARESZT. (Pat). Poseł R. P. Arciszewski z małżonką złożył wizytę pani Marszałkowej Piłsudskiej, bawiącej w Burnasie nad Morzem Czarnem.

Przy okazji poseł Arciszewski wyraził miejscowym władzom podziękowanie za opiekę i troskliwość nad osobą pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Zmarł senator Motz

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Dzisiaj po południu nadeszła do Senatu depesza z Paryża, że zmarł tam po dłuższej chorobie senator dr. Bolesław Motz. Zmarły należał do stronnictwa ludowego.

Na Kongres Federacji dziennikarzy

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

W dniu 8 b. m. odbędzie się w Helsingforsie doroczny Kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy. Na kongres ten wyjeżdżają prezes Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej red. Ściežyński i sekretarz Związku red. Zaleski. Obaj po drodze zatrzymają się w Tallinie i prawdopodobnie w Rydze.

Mjr. dypl. Łoś nowym polskim attache wojsk. w Finlandji

HELSINGFORS. (Pat). Dotychczasowy attache wojskowy przy poselstwie R. P. w Helsinkach mjr. dypl. Gano, opuścił dnia 29 ub. m. placówkę, udając się do Warszawy. Na jego miejsce przybył mjr. dypl. Łoś.

Wizyta min. Becka w Berlinie

WARSZAWA. (Pat). Na skutek otrzymanego już od dłuższego czasu zaproszenia od rządu niemieckiego minister spraw zagranicznych Józef Beck przybędzie do Berlina 3 lipca na dwudniowy pobyt.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

PPS. nie weźmie udziału w wyborach

W ubiegłą niedzielę obradowała Rada Naczelna P.P.S.C.K.W. Powzięto szereg uchwał, a m. in. postanowiono, że w związku z nową ordynacją wyborczą członkowie PPS. nie wezmą udziału w zbliżających się wyborach do sejmu i senatu.

Maturzyści po wojsku mają pierwszeństwo do studjów wyższych

Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie, w którem poleca władzom akademickim, aby przy przyjmowaniu kandydatów na studja wyższe dawali pierwszeństwo tym, którzy odbyli czynną służbę wojskową, aby młodzież odbywała służbę wojskową po uzyskaniu matury a przed rozpoczęciem studjów wyższych.

Ponieważ zwalnianie z wojska po odbyciu służby przez maturzystów następuje w połowie września, dodatkowy termin przyjęć dla omawianej kategorji kandydatów ustalony zostanie na czas od 15 października do 15 listopada.

Sowiety rejestrują ludność polską na Białorusi i Ukrainie

Władze sowieckie wydały zarządzenie, którego mocą ludność polska, zamieszkała na Białorusi i Ukrainie podlega rejestracji narodowościowej. Kto się uchyli od tej rejestracji uważany będzie za szpiega białogwardyjskiego i podlegać będzie odpowiedzialności karnej.

CZYSTKA W SOWIETACH TRWA

Według doniesień z Moskwy usuwanie żywiołów opozycyjnych z Partji Komunistycznej trwa w dalszym ciągu. Po rozwiązaniu organizacji w Saratowie władze usunęły członków prezydjum połtawskiej organizacji komunistycznej, a sekretarz tej organizacji został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Wizyta Titulescu w Londynie

LONDYN. (Pat). Do Londynu przybył rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, który odbyć tu ma konferencje. Głównym tematem rozmów będzie sprawa paktu naddunajskiego, przyczem min. Titulescu występować będzie, jako rzecznik całej Małej Ententy, pełni on bowiem urząd przewodniczącego Rady Małej Ententy.

Irlandja nie chce Jerzego V-go
Oświadczenie premj. de Valery

DUBLIN, (PAT). — Premjer de Valera przemawiając wczoraj w Limerick mówił o królu Jerzym, jako o królu państwa obcego dodając, że gdyby naród irlandzki miał swobodę wyboru, to nie wybrałby tego króla.

Przed swem ustąpieniem rząd obecny opracuje konstytucję, która od A do Z będzie konstytucją irlandzką.

Urzędnicy w Kłajpedzie muszą znać język litewski

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dyrektorjat Kłajpedy wydał zarządzenie, mocą którego zarówno wszyscy urzędnicy państwowi jak i funkcjonarjusze stowarzyszeń publicznych i notarjusze muszą na całym terenie kłajpedzkim władać obu językami, niemieckim i litewskim, i przedstawić w określonym terminie dowody tej znajomości.

—:§:—

Ciągnienie dolarówki

WARSZAWA. (PAT). — Dnia 1 lipca odbyło się ciągnienie „dolarówki". Główne wygrane w dolarach padły na numery:

12.000: — 1.224.304.
3.000: — 10.395; 72.622.
1.000: 649.092; 679.398; 957.270; 985.158; 1.103.013; 1.305.847.

Francja już przed tygodniem zaproponowała Niemcom bezpośrednie rokowania

BERLIN. (Pat). Jak informują z dobrze poinformowanych źródeł, złożona przed tygodniem na Wilhelmstrasse nota francuska w sprawie interpretacji paktu francusko - sowieckiego w stosunku do paktu locarneńskiego zawierać ma **propozycje podjęcia bezpośrednich rokowań francusko - niemieckich.**

Strona niemiecka uzależnia odpowiedź od tego, czy argumenty przytoczone w nocie francuskiej na dowód, że pakt francusko - sowiecki nie spowoduje nowej interpretacji układu locarneńskiego, okażą się wystarczające.

Z innej strony wskazują jednocześnie iż w Foreign Office i angielskiem ministerstwie lotnictwa prowadzane są już obecnie przygotowania, celem rozpoczęcia rokowań na temat paktu lotniczego. Propozycje pięciu państw, Francji, W. Brytanji, Niemiec, Włoch i ZSRR. zostały już przedłożone.

Propozycje angielskie w związku z zatargiem włosko-abisyńskim

LONDYN. (Pat). Minister Eden na posiedzeniu izby gmin potwierdził, że rząd angielski zwróci się do Mussoliniego z propozycją przyznania Abisynji pasa terytorjum angielskiego, dającego Abisynji dostęp do morza wzamian za ustępstwa gospodarcze, jakie Abisynja uczyniłaby Włochom.

Minister dodał zresztą, że Mussolini uważa, że nie może przyjąć tej propozycji.

Eden wyraził przekonanie, że możliwe jest porozumienie między rządami angielskim, francuskim i włoskim w sprawie abisyńskiej.

Porozumienie to umożliwiłoby wspólny wysiłek w celu rozwiązania zagadnień europejskich.

Kandydat na naczelnego wodza wojsk abisyńskich

KAIR, (PAT). — Z Addis Abeby donoszą: Uahab pasza, generał byłej armji ottomańskiej, po zaznajomieniu się ze stanem i administracją sił zbrojnych Abisynji, wyjechał na granicę.

Uahab pasza liczy obecnie ok. 70 lat. Wczesną wiosną 1918 r. na czele armji tureckiej zajął Trebizundę i całe wybrzeże Morza Czarnego, ewakuowane przez Rosjan. Ostatnie lata mieszkał w Kairze.

Cesarz abisyński nie mianował jeszcze nikogo naczelnym wodzem swych wojsk.



W Abisynji

Abisynja nie przestaje być ośrodkiem powszechnego zainteresowania ze względu na przewlekający się konflikt z Włochami.

Na ilustracji — kolejne zdjęcie z Abisynji: oddziały wojskowe przechodzą ulicami stolicy, Addis Abeby, wyglądem swym przypominającej raczej wieś.

Skutki powodzi w Japonji

TOKIO, (PAT). — Według ostatnich oficjalnych wiadomości powódź w południowo-zachodniej Japonji spowodowała znacznie większe spustoszenia niż pierwotnie przypuszczano. 90 osób utraciło życie, 20 zginęło, a przeszło 300 osób jest rannych. 1.700 domów uległo zupełnemu zniszczeniu, wiele zaś domów stoi pod wodą.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT).. — Berlin 213.00 — 214.00 — 212.00. Holandja 360.25 — 361.15 — 359.35. Londyn 26.04 — 26.17 — 25.91. Kabel 5.27 — 5.30 — 5.24. Paryż 34.97 — 35.06 — 34.88 Szwajcarja 173.10 — 173,53 — 172.67.

Dolar 5.26 do 5.26 i pół. Dolar zł. 9.05 — 9.06. Rubel 4.67 — 4.70. Czerwońce — 2.00 — 2.02. Funt szterling — 26,08 — 26.12. Budowlana 42.10. Dolarówka 52.60 (dziś ciągnienie dolarówki).

Endecja et C[o]

Na prawicy polskich ciał ustawodawczych zasiada Stronnictwo Narodowe. W roku 1931 liczyło ono poważną liczbę 62 posłów w Sejmie, w następnych latach nieco osłabło wskutek secesji kilku członków, niemniej pozostaje dotychczas najliczniejszym klubem opozycyjnym. Prawicowość jego, o ile chodzi o program społeczny i polityczny, nie daje się zaprzeczyć mimo, że niektóre odłamy propagują słownie (czynnie jedynie w odniesieniu do sklepów żydowskich) jakiś melanż nacjonalizmu ze społecznym pseudoradykalizmem. W Sejmie i tembardziej w Senacie te odłamy nie są zresztą reprezentowane. Stara gwardja pod wodzą pp. Strońskiego i Rybarskiego usiłuje stać wiernie przy zasadach parlamentaryzmu i gospodarczego liberalizmu, obficie podlanych sosem nacjonalistycznym.

Prądy pseudo - radykalne i antyparlamentarne przenikają od dołu, od strony młodzieży, która wyraźnie ulega wzorom niemieckiego narodowego socjalizmu. Wszystkie te fermenty nie pozbawia ją jednak Stronnictwa Narodowego cech partji wyraźnie prawicowej, konserwatywnej, opartej o stateczne sfery mieszczańskie.

Inaczej jest, jeżeli chodzi o taktykę tego stronnictwa. Tu zdarzają się dziwne sprzeczności. Przed kilkunastu laty zmobilizowało to stronnictwo uczniaków do wystąpienia przeciwko Głowie własnego Państwa, później (przed utworzeniem obozu w Berezie) patronowało rozmaitym ulicznym bójkom i ekscesom, a w Sejmie bez wytchnienia zwalczało wszystkie reformy, zmierzające do oparcia rządów na silnych podstawach i na uznanych moralnych autorytetach.

Pseudo - rewolucyjna taktyka stronnictwa Narodowego została przed paru dniami uwieńczona deklaracją posła Wierczaka w Sejmie, w której jest mowa o dążeniu do przeobrażenia Polski w państwo narodowe(?) i o wstrzymaniu się od udziału w wyborach do nowych ciał ustawodawczych.

Co chce endecja przez to osiągnąć? Na jakiej drodze i jakiemi metodami zamierza realizować swój ideał „państwa narodowego“? Absencja w legalnem życiu politycznem prowadzi albo do wyeliminowania siebie z niego, albo do t. zw. akcji bezpośredniej, której terenem jest ulica lub sala więcowa. Jeżeli endecja chce siebie sama politycznie zlikwidować — niech to jej pójdzie na zdrowie. Jeżeli natomiast zamierza osiągać swoje cele polityczne poza instytucjami do tego powołanemi, to nie wydaje się, aby jej nowy reżim w Polsce dawał wielkie po temu możliwości. Stanęła więc stara endecja na rozdrożu pomiędzy samozlikwidowaniem się a jakiemiś odruchami pseudorewolucyjnemi. Trudno sobie wyobrazić jakieś trzecie wyjście z tak zajętej pozycji.

Pozycję tę zajęło Stronnictwo Narodowe nie samo. Towarzyszą mu — jak to wynika ze złożonych w dn. 26 ub.m. oświadczeń przedstawicieli tych klubów — Ukraiński Klub Radykalny i nowoutworzone Stronnictwo Chłopskie. Należy przypuszczać, że i komuniści opowiedzieli się za tem stanowiskiem, niestety jednak sprawozdanie z przebiegu posiedzenia Sejmu nie uwydatnia tego momentu, zajmując się mało interesującą sprawą usunięcia mówcy komunistycznego, posła Rosenberga z sali posiedzeń.

Wytworzyła się więc już wyraźna koalicja stronnictw, zwalczających zasadniczo nowy ustrój polityczny państwa. Należą do niej: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Chłopskie (składające się z 2-ch posłów), Ukraińscy radykali i Komuniści. Jest to bardzo interesujące zestawienie. Bez tego rodzaju opozycji przyszłe ciała ustawodawcze z łatwością się obejdą, a jej ewentualną „akcję bezpośrednią“ potrafi rząd ograniczyć do tego co jest dozwolone przez obowiązujące prawo. Inne stronnictwa opozycyjne, mimo że głosowały przeciwko ordynacjom, absenteizmu wyborczego nie zadeklarowały i ze stanowiska legalnej walki politycznej nie zeszły. Można im to policzyć na plus ich realizmu politycznego.

Testis

P. S. Już po napisaniu tych uwag nadeszła wiadomość o uchwałach Rady Naczelnej P. P. S. w sprawie niebrania udziału w przyszłych wyborach. W tej decyzji jest więcej elementów rezygnacji niż rewolucji. Głosić bowiem hasła, wypisane na tytułowej kliszy „Robotnika“ P. P. S. może, ale, gdyby przyszło do poza parlamentarnej ich realizacji, czyniłby to już napewno ktoś inny.

Wiadomości z Kowna

WIZYTA SZWEDZKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGR. W KOWNIE.

„Sekmadienis“ dowiaduje się, że szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler przybędzie do Litwy dnia 5 sierpnia r. b. Przygotowaniem podróży min. Sandlera do państw bałtyckich ma się zająć nowomianowany poseł szwedzki w Rydze Johanson.

SKASOWANIE EWANGELJI POLSKIEJ.

Z rozporządzenia biskupa zaprzestano w Wasiliszkach gminy kiejdańskiej odczytywania ewangelji po polsku. W parafji wasiliskiej zamieszkuje bardzo wiele Polaków.

KONFERENCJA SPÓŁDZIELCZA.

30 czerwca rozpoczęła się w Kłajpedzie konferencja działaczy spółdzielczych Litwy, Łotwy i Estonji.

Komisja Konstytucyjna Senatu

Debaty nad projektem ordynacji wyborczej do Sejmu

WARSZAWA, (PAT). — Dziś popołudniu odbyło się pod przewodnictwem senatora Targowskiego posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej, poświęcone debacie nad projektem ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu.

Na wstępie posiedzenia na wniosek senatora **Perzyńskiego** na referenta projektu ustawy o wyborze Prezydenta wybrano senatora **Dambskiego.**

Skolei senator **Loewenherz** zreferował projekt ustawy uchwalony przez Sejm w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu, ograniczając się tylko do scharakteryzowania zmian przyjętych przez Sejm i powołując się na swój referat, wygłoszony na komisji konstytucyjnej 14 ub. m. Sprawozdawca wniósł o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja ogólna, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych klubów. M. in. senator **Głąbiński** twierdził, że projekt jest sprzeczny z konstytucją i wypowiedział się przeciwko niemu. Senator **Woźnicki,** (Str. Lud.) wystąpił również przeciwko projektowi, opowiadają się za tem, aby obywatelom przysługiwała możność zgłaszania kandydatur na posłów i zaproponował zwiększenie liczby posłów do 312. **Kluszyńska** (PPS.) zapowiedziała wniosek o odrzucenie projektu. — **Pawłykowskij** (Kl. Ukr.) zapowiedział również wniesienie poprawek.

Na zarzuty wysunięte przez przedstawicieli klubów opozycyjnych odpowiadał sprawozdawca **Loewenherz.** Po krótkich wywodach senatora **Wasiutyńskiego** i senatorki **Kłuszyńskiej** debatę ogólną zakończono.

Przed przystąpieniem do debaty szczegółowej senatorka **Kluszyńska** zaproponowała przegłosowanie jej wniosku w sprawie ordynacji wyborczej do Sejmu.

Przewodniczący oświadczył że wniosek ten będzie głosowany przy końcu rozprawy szczegółowej przy głosowaniach.

W debacie szczegółowej senatorka Kłuszyńska i senator Pawłykowskij zgłosili poprawki do rozdziałów od 1—10. Wasiutyński zaś wniósł o skreślenie art. 94, traktującego o ordynacji wyborczej do sejmu śląskiego. Mówca twierdził, że sprawa ta należy do kompetencji sejmu śląskiego.

Na tem posiedzenie dzisiejsze zakończono. Następne jutro rano.

Przygotowania angielskie do pertraktacyj nad układem lotniczym

PARYŻ. (Pat). Havas donosi z Londynu, że minister spraw zagr. Hoare konferował dziś z podsekretarzem stanu do spraw lotnictwa w sprawie Locarna lotniczego. W zakończeniu tej rozmowy poddano ponownie badaniu projekt francuski wręczony w kwietniu, a także projekt niemiecki, zakomunikowany ostatnio w Londynie.

Z okazji tej narady stwierdzono, że gabinet angielski pozostał stronnikiem ogólnej umowy sygnatarjuszów Locarna dla sprecyzowania ewentualnych zobowiązań co do posługiwania się lotnictwem wojennem. Gabinet angielski dopuszcza w każdym razie możliwość jednego lub więcej późniejszych układów o wykonaniu umowy ogólnej.

Międzynarodowa konferencja b. kombatantów

Pierwszy raz biorą w niej udział Niemcy

PARYŻ. (Pat). W poniedziałek popołudniu odbyło się pierwsze plenarne zebranie międzynarodowej konferencji byłych kombatantów, w którem wzięły udział 4-osobowe delegacje 11 narodów reprezentowanych w FIDAC-u oraz przedstawiciele byłych kombatantów niemieckich.

Prezes Desbons powitał przybyłych po raz pierwszy Niemców, a Oberlindober wyraził zadowolenie w imieniu delegacji niemieckiej z nawiązania kontaktu z FIDACem.

W ogólnej debacie, w której przemawiał również Górecki, wyrażano pragnienie wspólnej pracy nad utrzymaniem pokoju. Po zakończeniu zebrania wybrano komisję złożoną z 9 członków, która ma opracować tekst rezolucji, celem przedstawienia jej do uchwalenia na zebraniu ogólnem. Z ramienia delegacji polskiej do komisji wszedł red. Smogorzewski. W skład delegacji polskiej wchodzą: Górecki — przewodniczący, Smogorzewski, Hufnagel i Zaleska.

Tragiczny wybuch w kopalni

22 górników zginęło

KALKUTA, (PAT). — W kopalni węgla pod Zagdigi w prowincji Bihar wydarzyła się ubiegłej nocy katastrofa. W pewnej chwili nastąpił wybuch, od którego zginęło 4 górników.

Gdy przerażeni robotnicy pośpieszyli do wyjścia, nastąpił drugi silniejszy wybuch, zabijając 12 górników i raniąc 23.

KALKUTA, (PAT). — Z powodu wybuchu, jaki wydarzył się w kopalni węgla w prowincji Bihar, utraciło życie 22 górników a 25 jest rannych.

Jeden z dyrektorów, który zginął w wypadku, wyrzucony został na odległość 100 m. od miejsca wybuchu.

Pożar dotychczas nie został opanowany. W obawie dalszych wybuchów wstrzymano wszelką komunikację wpobliżu kopalni.

Zwycięstwa Polki w Wimbledonie

Jędrzejowska zakwalifikowała się do ćwierć finałów

WIMBLEDON, (PAT). — Jędrzejowska pokonała w poniedziałek na centralnym korcie wobec 10.000 widzów (w tem królowa angielska) tenisistkę angielską Whittinstall w dwóch setach 6:2, 6:2. Mecz stał na wysokim poziomie, przewaga Polki była wyraźna.

Do ćwierćfinałów pań zakwalifikowała się następująca ósemka: Round (Anglja), Hartigan (Australja), Mody (Ameryka), Mathieu (Francja), Jędrzejowska (Polska), Jacobs (Ameryka), Stammers (Anglja), Sperling (Danja).

W środę Jędrzejowska spotka się w ćwierćfinale z jedną z najlepszych rakiet świata Amerykanką Jacobs.

Pozatem para Jędrzejowska — Noel pobiła angielski Ridley Shephard — Barron w dwóch setach 8:6, 6:2, kwalifikując się w ten sposób do ćwierćfinału w grze podwójnej pań.

W półfinałach turnieju tenisowego w Wimbledonie Perry pokonał stosunkowo łatwo Czecha Menzla 9:7, 6:1, 6:1, a młody student amerykański Budge wyeliminował niespodziewanie Austina 6:8, 10:8, 6:4, 7:5. W finale walczyć będą Perry z Crawfordem, a Burge z von Crammem.

Autokar wjechał na krowę

CASABLANCA, (PAT). — Wczoraj między Rabatem a Meknezem (Marokko) wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa samochodowa. Autokar z 20 pasażerami, jadący z nadmierną szybkością wpadł na przechodzącą szosą krowę. Auto spadło do rowu. 12 pasażerów zginęło na miejscu, 8 odniosło ciężkie rany.

FINLANDJA WOBEC ZGONU Marszałka Piłsudskiego

(Od własnego korespondenta)

Helsinki, w czerwcu.

Upłynął sześciotygodniowy okres żałoby. Zgasły ogniska, zapalone wzdłuż granic Rzeczypospolitej. Zdjęto czarną krepę ze sztandarów. Znikła także smętnie powiewająca do połowy masztu opuszczona chorągiew z gmachu poselstwa R. P. w Helsinkach. Nie przebrzmiało jednak echo żałobnej wieści o śmierci Budowniczego Rzeczypospolitej, które wstrząsnęło nietylko garstką kolonji polskiej, zarzuconej na daleką północ. Hiobową wieść z Polski rozniosły po całej Suomi niezliczone dzienniki od Helsinek do Oceanu Lodowatego, od Abo do jeziora Ładoga.

Dziś, z pewnej perspektywy i odległości, ocenić możemy w całej pełni zasięg moralnego wpływu i popularność Wodza Polski w szerokich warstwach społeczeństw poza granicami Rzeczypospolitej. Nieubłagany los uśmiercił tylko ciało Marszałka. Genjusz Jego działa nadal dla Polski. Brzmi to być może paradoksalnie, a jednak stwierdzono wszędzie na obczyźnie, iż nawet śmiercią swoją przysłużył się jeszcze Marszałek swej ukochanej Polsce. Dopiero śmierć Marszałka uświadomiła ostatecznie publicystów, polityków innych krajów, czem był Józef Piłsudski nietylko dla Polski, lecz Europy całej... **Zejście z areny dziejów Józefa Piłsudskiego będzie miało wpływ olbrzymi na dalsze losy Europy... Zniknęła bowiem z Nim postać najwybitniejsza naszych czasów.** Gdy stanął 9 lat temu na czele rządów, których był źródłem potęgi, mógł z łatwością zdławić całkowicie parlament. Nie uczynił tego, był bowiem demokratą, którego bolało, że naród nie dojrzał do zachodnioeuropejskich wzorów demokratycznych. Wkraczał w różne dziedziny życia politycznego Polski, upodobawszy sobie szczególnie politykę zagraniczną... Był postacią centralną Polski, personifikacją Polski zmartwychwstałej... Był rycerzem bez skazy, najwspanialszym przykładem do naśladowania dla swego narodu, życie Jego było odźwierciadleniem losu i dziejów Polski... Nie pragnął nigdy władzy jedynie dla władzy. Pragnął utrwalić byt niepodległy Państwa i trwałość rządów... Jeżeli Polska na trwałych stoi dziś podstawach, to stało się to dzięki bohaterskiej działalności Marszałka, który służbie Ojczyzny swe całe życie poświęcił... Był odważnym, wielkim, ofiarnym budowniczym Polski, największym mężem, którego Polska posiadała... Odszedł w chwili krytycznej dla Europy. **Wieść o Jego śmierci wstrząsnęła całym światem. Europa straciła źródło potęgi, wielkie i kochające serce, wierzące w triumf dobra i lepsze jutro...** Przy zreasumowaniu dzieła Marszałka występują na wierzch dwie cechy zasadnicze: żołnierza i męża stanu. Jako mąż stanu posiadał wizję wieszcza i konkretne idee, będąc żołnierzem stworzył wielką i wolną Polskę... Niezależna polityka Polski, zainicjowana przez Marszałka Piłsudskiego była z coraz większem zainteresowaniem śledzona przez Finlandję. Odczuwano tutaj już oddawna potrzebę stworzenia bliskich stosunków między Finlandją a Polską, gdyż oba te państwa posiadają podobną sytuację geograficzną i podobne zadania — pisała prasa Finlandji po zgonie Józefa Piłsudskiego.

Ta sama myśl przewijała się przez wszystkie wywiady, udzielone po powrocie z Polski przez ministra Hackzella prasie polskiej, któremu nieubłagany los nie pozwolił zetknąć się osobiście z Marszałkiem.

Po wizycie warszawskiej ministra Hackzella, a przed zbliżającą się wizytą helsingforską ministra Becka, otwarcie stwierdzić możemy, że zrozumiano w całej rozciągłości ideę konieczności zbliżenia finlandzko-polskiego, propagowaną od lat z zapałem przez różne czynniki społeczeństwa fińskiego. **W miarę wzrostu międzynarodowego znaczenia Polski oraz uniezależnienia się kierunku naszej polityki zagranicznej, wzrastała atrakcyjność Polski, najpotężniejszego sąsiada Rasji, dla fińskiej polityki zagranicznej.** Wielkie osiągnięcia polskiej dyplomacji, której patronował Marszałek, na polu pacyfikacji stosunków w Europie Wschodniej spowodowały całkowity zwrot na korzyść Polski nawet tego odłamu opinji fińskiej, który początkowo z rezerwą przyglądał się naszej polityce zagranicznej.

Niechętne Rosji i przyjaźnie wobec Anglji, Niemiec i Szwecji usposobione społeczeństwo Finlandji, woli politykę izolacji od wiążących aljansów i paktów. Jedyna mocniejsza więź, łącząca Finlandję politycznie z zagranicą, była więź wspólnoty skandynawskiej, podkreślana przy każdej nadarzającej się okazji, a szczególnie w r. b., co odpowiada znów tradycyjnej linji fińskiej polityki zagranicznej — niewiązania się zbyt jednostronnie nazewnątrz. Orjentacja południowa odpowiada spewnością życzeniom najszerszych kół politycznych Suomi, nierozwagą polityczną byłoby, zdaniem tychże kół, zarzucić przytem, datującą się od wieków współpracę skandynawską.

W pierwszych chwilach po śmierci Marszałka zadawano tu sobie niepokojące pytanie, czy dotychczasowa niezależna polityka Polski, prowadzona będzie nadal. Dziś, gdy testament polityczny Marszałka spoczął w rękach jego najbliższych współpracowników, **Finlandja z ufnością spogląda na dalsze kształtowanie się polskiej polityki zagranicznej i oczekuje z zainteresowaniem wizyty polskiego ministra,** która, miejmy nadzieję, wzmocni współpracę dwóch wspólnem morzem złączonych narodów.

Na zakończenie nie wolno pominąć nam milczeniem skromnej, lecz jakże wzruszającej uroczystości, która odbyła się w sali poselstwa R. P. Zebrała się tam bowiem nieliczna, bo kilkadziesiąt zaledwie osób licząca miejscowa Polonja, zrzeszona w Zjednoczeniu Polskiem w Helsinkach, aby w głębokiem skupieniu wysłuchać przemówienia Posła R. P. naocznego świadka uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Wilnie. Przed oczyma, wpatrzonych w srebrny ekran Polaków, przesuwały się obrazy z dni smutku i żałoby Warszawy i Krakowa, jak i uroczystości złożenia serca Marszałka w Wilnie.

„Były to tylko nieruchome, nieme przeźrocza, a jednak niezatarte było wrażenie obrazu „jedności narodu nad trumną swego Wodza, którego pogrzeb był jakby ostatniem zwycięstwem odchodzącego w wieczność Marszałka. Tajemnica cudu, zgodnego zespolenia wszystkich bez różnicy poglądów społeczno-politycznych, leży bezsprzecznie w Wielkości Zmarłego Marszałka. Należał on bowiem do grona tych najmniej licznych w historji świata, których Bóg wyznaczył na twórców przeznaczeń ludzkich, którzy drogę wytyczają ludzkości a swą twórczą wolą prowadzą za sobą masy..." Zamilkł poseł. Oślepiające kaskady światła oświeciły zgromadzonych na sali ludzi, z twarzy których spływały łzy szczerego wzruszenia.

N. Ż.

Wyświęcenie księży w Paryżu



W kościele Notre-Dame kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, udzielił święceń kapłańskich 60 alumnom. Na zdjęciu — nowowyświęcani kapłani podczas modlitwy przed otrzymaniem święceń

Zjazdy Historyków Polskich

(Spowodu VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie, w dn. 8—12 IX. 1935 r.).

Powszechne zjazdy naukowe, posiadające bezwątpienia ogromne dla nauki znaczenie, datują się stosunkowo od niedawna. Asumpt do wspólnych obrad dali przyrodnicy i lekarze (Niemcy, 1 poł. XIX w.), za ich przykładem podążyli wkrótce przedstawiciele innych nauk. W Polsce, gdzie rozwój nauk z wielu względów był opóźniony, data zjazdów naukowych jest jeszcze późniejsza; tem więcej więc warto przypomnieć, że istnieje dziedzina wiedzy w Polsce, na której potrafiliśmy pod tym względem wyprzedzić zagranicę, mianowicie: historja.

Pierwszy powszechny zjazd historyków polskich odbył się w Krakowie, w r. 1880; inicjatywa tego zjazdu powstała podczas obrad Zarządu Główn. Akademji Umiej. nad programem uroczystości związanych z 400-leciem śmierci Długosza, tego największego poza Lelewelem, historyka polskiego. Zjazd, który obradował w dn. 19—21 maja, zgromadził stukilkudziesięciu przedstawicieli nauki hist. polskiej, wśród nich takich luminarzy, jak ks. Liske, J. Szujski, M. Bobrzyński, ks. W. Kalinka, W. Zakrzewski etc. Poza historykami, był szereg uczonych historyków literatury, sztuki oraz archeologów, z tego też względu zjazd obradował w dwóch sekcjach: I — historycznej (przewodn. ks. W. Kalinka) i II — archeologicznej i historji sztuki (przewodn. J. I. Kraszewski).

Obrady toczyły się głównie około kwestji wydawniczej, a więc „w sprawach poszukiwania, gromadzenia, obrobienia i wydawania materj. hist.", oraz nad kwestją „ustalenia kierunku pracy dziejopisarskiej". Z tej też dziedziny metodyczno - wydawniczej wygłoszono szereg referatów, przedstawiając braki wydawnicze i dezyderaty w celu ich usunięcia. I Zjazd miał również poza znaczeniem ściśle naukowem, znaczenie organizacyjno-programowe, gdyż regulamin obrad oraz procedura organizacyjna przyszłych zjazdów, na zjeździe tym uchwalone, bez zmian prawie przetrwały do dzisiaj.

Stosownie do uchwały I Zjazdu, drugi zjazd odbył się w r. 1890 we Lwowie. Również obrady tego zjazdu, który wykazał się jeszcze większą, niż zjazd I, liczbą uczestników, poświęcone były przeważnie zagadnieniom wydawniczym chociaż sporo referatów traktowało o naukach pomocniczych historji (osobna sekcja nauk pomocniczych), a były też omawiane kwestje propagandy nauki hist. na prowincji przez zakładanie kół naukowych, muzea tec. Zjazd ten tem również zaznaczył się w dziejach nauki hist. polskiej, że na nim to miała miejsce słynna polemika między T. Korzonem, silnie krytykującym kierunek „szkoły historycznej krakowskiej", a szeregiem uczonych, zwłaszcza O. Balzerem. Ma to znaczenie dlatego, że polemika posiadadała charakter zasadniczy, metodyczny, a krytyka Korzona była śmiałym przejawem opozycji wobec bezapelacyjnie podówczas panującemu kierunkowi „szkoły krakowskiej".

III Zjazd miał miejsce znów w Krakowie, w r. 1900, z okazji 500-lecia Uniwersytetu Jagiell. Może powodzenie poprzednich zjazdów, a może uroczystości 500-lecia U. J. zgromadziły poważną liczbę 216 uczestników. Charakterystyczna jednak rzecz, że na 64 wygłoszonych wtedy referatów przeszło 40 dotyczyło historji literatury, sztuki, archeologji i etnografji, a zaledwie 20 historji właściwej. Z tego też względu obrady nosiły charakter dość nieskoordynowany, tak, że dla uzupełnienia zapewne jego wyników odbyły się w cztery lata potem w Krakowie t. zw. konferencje historyczne.

Od tej pory nastąpiła długa, ćwierćwiekowa przerwa w historji zjazdów. Burze wojenne, szalejące przez siedm lat nad ziemiami polskiemi, uniemożliwiały niemal całkowicie nietylko zorganizowanie zjazdu, ale i indywidualną pracę naukową. Projektowano wprawdzie urządzić zjazd w r. 1920 w Warszawie, ale inwazja bolszewicka przeszkodziła w jego realizacji i zamierzenie skończyło się na „konferencji w sprawie organizacji nauki historycznej w Polsce". (Sprawozdanie w „Przegl. historycznym", 1919—1920, s. 2, t. II, str. 304—335).

Pierwszy w odrodzonej Polsce, a IV wogóle zjazd odbył się dopiero w r. 1925 w Poznaniu, pod znakiem 200-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Liczba zgłoszonych uczestników i referatów była tak wielka (uczestników ponad 500, refer. 120), że obrady toczyć się musiały w siedmiu sekcjach. Dla zorjentowania się warto je wymienić: I Sekcja hist. starożytnej, II S. hist. średniowiecznej i nowożytnej, powszechnej i polskiej do roku 1795. III Sekcja historji najnowszej, IV Sekcja — historja ustroju, V S. hist. kultury wraz z hist. literatury, nauki i szkolnictwa, VI S. nauk pomocniczych i VII S. nauczania historji. Powzięto cały szereg dezyderatów, przedewszystkiem względem skoordynowania pracy historycznej. Z związku ze sprawą rewindykacji zabytków polskich od Z. S. S. R., zwrócono dużą uwagę na archiwa, zwłaszcza kościelne oraz muzea. Nowością była sekcja nauczania

Perypetje Habsburgów



OTTO HABSBURG.

Ostatnio dwie wiadomości prasowe przypomniały światu o Habsburgach. Jedna z nich dotyczyła Habsburga zwanego popularnie Wasylem Wyszywanym, druga zaś — Ottona Habsburga i jego matki Zity.

WASYL WYSZYWANY.

Jak wskazuje to imię i nazwisko, a raczej przezwisko, człowiek noszący je związany jest w pewien sposób z kwestją ukraińską. Nie będziemy tej sprawy bliżej rozpatrywać. Zaznaczymy tylko — zgodnie z komunikatami prasy francuskiej — że Wasyl Habsburg-Wyszywany miał ostatnio jakiś konflikt z policją paryską, poczem znikł w niewiadomym kierunku. Miał zbiec do Szwajcarji.

OTTO HABSBURG.

Druga wiadomość prasowa dotyczyła Ottona Habsburga i jego matki Zity. Mianowicie zostali oni zaproszeni bardzo serdecznie przez jedno z miasteczek tyrolskich, które pragnęłoby gościć oboje Habsburgów w swych murach. W tym celu udała się nawet do arcyksięcia i b. cesarzowej delegacja ojców rzeczonego miasteczka. Trudno jednak zgadnąć czy pragnieniom poczciwych tyrolczyków stanie się zadość.

Nie potrzeba chyba dodawać, że Otto Habsburg od dłuższego czasu — głównie z inicjatywy matki — kandyduje na nieistniejący narazie tron Habsburgów, jeżeli nie w Austrji, to przynajmniej na Węgrzech.

ENERGICZNA PANI MATKA.

B. cesarzowa Zita słynie ze swej nieugiętości i energji. Ona to do ostatka sprzeciwiała się abdykacji swego małżonka ś. p. cesarza Karola — ostatniego cesarza austrjacko-węgierskiej monarchji. Ona to inspirowała — już na wygnaniu — Karola do prób odzyskania tronu, prób, które zakończyły się kompletnem fjaskiem i kompromitacją. Ona to, po rychłej śmierci skołatanego powojennemi przejściami małżonka zajęła się na Maderze, a potem na ładzie europejskim wychowaniem dzieci, odrazu i bez namysłu predestynując najstarszego spośród tych dzieci syna Ottona na przyszłego imperatora Austrji. Ani przejścia życiowe ani burze społeczno-polityczne, ani ciężar lat, ani trudności pieniężne nie zdołały przytłumić w energicznej pani matce żywiołowego jakiegoś pędu do władzy, do korony do dawnego cesarskiego blasku.

TU FELIX AUSTRIA NUBE?

Lat temu conajmniej 500 utarło się o Habsburgach popularne powiedzonko historyczne: Bella gerant alii, tu felix Austria nube— co znaczy: — „Niechaj inni prowadzą wojny, ty zaś, szczęśliwa Austrjo, żeń się". Sens tego był taki, że Habsburgowie zdobywali dla swego berła wielkie i bogate kraje, jak Burgundja, Niderlandy, Hiszpanja z Nowym Światem i t. d. nie drogą podbojów, a tylko drogą zręcznego i szczęśliwego kojarzenia małżeństw.

B. cesarzowa Zita widocznie nie przepomniała tradycyjnej zasady Habsburgów gdyż jak słychać, usiłowała już parokrotnie ożenić Ottona z jakąś bliżej narazie nieokreśloną księżniczką krwi. Mówiono o księżniczce włoskiej. Byłoby to najbardziej prawdopodobne, gdyż chyba tylko silne, faszystowskie Włochy mogłyby realnie poprzeć widoki Habsburgów odnośnie b. monarchji austrjackiej. Mogłyby, gdyby chciały. Co zaś do chęci włoskich — o tem narazie głucho.

TRAGICZNY RÓD.

Prastary ród Habsburgów, ród, który z dużą dozą słuszności mógł spoglądać zgóry na inne „parwenjuszowskie" domy panujące przeżył w ciągu długich wieków swego władztwa wiele tragedyj rodzinnych. Szczególnie dramatyczne pod tym względem było panowanie Franciszka Józefa.

Głośnem echem odbiła się w swoim czasie tragiczna śmierć małżonki Franciszka Józefa — Elżbiety. Dostojna ta kobieta została uderzona szklanym sztyletem przez pewnego anarchistę włoskiego w Szwajcarji. Miała jeszcze tyle siły, by przejść kilkanaście kroków, poczem padła martwa.

Jeszcze głośniejszą była tajemnicza niewyjaśniona dokładnie aż po dzień dzisiejszy tragedja w Mayerlingu, kiedy to zginął syn Franciszka Józefa arcyksiaże Rudolf. Śmierć samobójcza czy też morderstwo? Dwa trupy: Rudolfa i Vecsery uniosły tajemnicę do grobu.

Trzecią krwawą tragedją była śmierć rodzonego brata cesarza a mianowicie Maksymiljana który dał się skusić Napoleonowi III na koronę meksykańska i zginął rozstrzelany przez zbuntowanych poddanych.

Gdy dodamy jeszcze mord sarajewski otrzymamy prawie pełny obraz krwawych perypetyj rodu Habsburgów w ostatnich kilkudziesięciu latach. NEW.

Po stłumieniu buntu więźniów



W Lansing (USA.), jak niedawno donosiliśmy, więźniowie wywołali bunt w kopalniach, zabierając ze sobą dozorców więziennych, jako zakładników. Zbuntowanych więźniów poskromiono przy pomocy granatów dymnych. Na ilustracji wyprowadzanie więźniów z kopalni po stłumieniu buntu.

Śmiertelność niemowląt w krajach europejskich

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące śmiertelności niemowląt w kilku krajach europejskich w ciągu ostatniego kwartału 1934 r.

Jak wynika z tego zestawienia, największą liczbę zgonów niemowląt zanotowano w Polsce (w liczbach bezwzględnych), mianowicie 29.060 zgonów. We Włoszech zmarło 25.240 niemowląt, w Niemczech 19.148, W Czechosłowacji — 8.610, w Anglji wraz z Walją 7.770, na Węgrzech 7.520 oraz w Holandji 1.631 niemowląt.

Największą śmiertelność niemowląt wykazują Węgry, gdzie na 100 urodzeń żywych przypada 17 zgonów niemowląt. W Czechach zanotowano 13.4 zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych, w Polsce 13,1, we Włoszech 10,2, w Niemczech 6.3, w Anglji z Walją 5.4, w Holandji 4,1.

—oOo—

historji, która pod przewodnictwem prof. M. Handelsmana, wykazała się największą liczbą referatów, a jej obrady były nader żywe.

V zkolei zjazd odbył się w Warszawie, w r. 1930. Nie przypuszczali zapewne organizatorzy i uczestnicy I Zjazdu hist. w r. 1880, że za pół wieku takiż zjazd zbierze się w stolicy wolnej Polski! Zjazd warszawski odbył się z okazji 100-lecia powstania listopadowego dlatego też była osobna sekcja, poświęcona dziejom walk o niepodległość. Poza dyskusjami w sprawach metodyczno-wydawniczych, archiwalnych etc., szczególnie gorące obrady toczono na sekcji walk o niepodległość pod przewodnictwem prof. Skałkowskiego. Również sekcja nauczania historji była obsadzona przez szereg wybitnych uczonych i pedagogów, a spośród dezyderatów tej sekcji uwagę zwracają wnioski grona nauczycielskiego szkół państw. w Wilnie, domagające się położenia większego nacisku na nauczanie hist. polskiej w szkołach mniejszościowych.

Wspomniano już wyżej pokrótce, jakie zadania przyświecały organizatorom zjazdów. Planowa organizacja nauki historycznej, poznanie braków, zapewnienie ciągłości rozwoju i podział pracy były głównym celem zjazdów. Trudno tu wykazać doniosłość odbytych zjazdów dla nauki historycznej, trudno wykazać, o ile wpłynęły one na późniejszy rozwój historjografji polskiej. Dość będzie wskazać choćby na akcję wydawniczą źródeł: pokłosie poczynań zjazdowych w tej dziedzinie jest nader bogate i już ono samo mówi o doniosłości znaczenia zjazdów. A przecież akcja wydawnicza nie jest bynajmniej najważniejszym celem obrad zjazdowych, jest tylko częścią planowej organizacji nauki histor. w Polsce.

Takby się przedstawiały zgrubsza naszkicowane dzieje zjazdów hist. Czytelnik interesujący się obradami tych zjazdów, dyskusjami, dezyderatami i wogóle ich działalnością znajdzie wyczerpujące dane w Pamiętnikach Zjazdów, z tych pamiętnik zjazdu I znajduje się w Scriptores Rer. Polon. t. VI. 1881, a pamiętniki zjazdów pozostałych w wydaniach osobnych.

Zjazd najbliższy, który odbędzie się we wrześniu w Wilnie, jako główne zadanie będzie miał zorganizowanie planowej pracy historycznej wokoło zagadnień historycznych, związanych z przeszłością byłego W. Księstwa Litewskiego. Miejmy nadzieję — a szereg danych utrzymuje nas w tej wierze, — że i ten zjazd odpowie swym zamierzeniom.

Stefan Krakowski.

„Ciemność nocy"

„Ciemna, jak noc" — jest to określenie którego używamy, gdy chcemy powiedzieć o maksymalnem nasileniu ciemności. Ale czy to jest objektywnie słuszne? Mówić o tem będzie dr. Stanisław Szeligowski w 4 skolei pogadance z cyklu astronomicznego w dniu 9 lipca o godz. 18.00. Odczyt pt. „Ciemność nocy" nadany będzie z Wilna.

„Karjera Johna Nobody"

„Karjera Johna Nobody" — J. Tuwima jest to wesoła historja, która się nigdy nie działa, ale mogłaby się dziać tak samo w Ameryce w jakimś Nowym Yorku, Chicago lub Hollywood jak w każdem małpiem, a niedoścignionem naśladownictwie tych obłąkanych zbiegowisk nikczemnych żądz ludzkich, dyszących jedynem pragnieniem: szybkiego i łatwego zdobycia pieniędzy! pieniędzy! Historja pełna jest satyry i niezrównanych qui pro quo, w których tak celuje. Audycja nadana będzie w dn. 10.VII o godz. 18.00.

USMIECHY I UŚMIESZKI

Na marginesie wydarzeń sportowych

CZTEROLISTNA KONICZYNKA.

Dziesiąty dzień trwają rozgrywki w Wimbledonie pod Londynem o nieoficjalne mistrzostwo świata w tenisie. Na trybunie wśród publiczności siedzi tam Amerykanin Tilden. Minęło pięć lat od czasu kiedy przeszedł na zawodowstwo. Poprzednio jako amator przez jedenaście lat bronił barw Ameryki w pucharze Davisa. Rozegrał 22 spotkania, z tego wygrał 17. W 1927 r. przyszła kreska na Metyska w postaci Lacoste'a. Ale wiąże się z tem ciekawy szczegół.

Na dzień przed swojem pierwszem zwycięstwem, zakrojonem na miarę najwyższą, a mianowicie przed pobiciem Australijczyka Pattersona w finale Wimbledonu w 1920 r., otrzymał Tilden od jednej ze swych wielbicielek w Ameryce, czterolistną koniczynę, która przedtem była w posiadaniu Abrahama Lincolna.

Tilden ze sceptycznym uśmiechem schował koniczynkę, ale zawsze miał ją przy sobie. Zaczęła się serja nieustannych zwycięstw przez jedenaście lat.

Pewnego dnia przekonał się, że zgubił koniczynkę. W kilka dni potem przegrał z Lacoste'm.

Amerykanin opowiada o tem często i chętnie: „Nie to, żebym był zabobonny — powiada — gdyż nie wierzę w takie głupstwa, ale kiedy zabrakło koniczynki, odrazu wzięli djabli całą moją pewność siebie.

KOSZTOWNY PUHAREK.

Wszystkie wielkie rezultaty wynikają z wielkich wysiłków bardzo silnej woli. „Trzeba umieć chcieć" — jak ktoś powiedział.

Przez ośmdziesiąt lat współzawodniczy Anglja z Ameryką w wyścigach jachtów żaglowych. Puharek amerykański o który się co roku walczy jest srebrny i przedstawia wartość najwyżej 500 dolarów.

W ostatnich czasach stale wygrywali go Amerykanie, co niesłychanie podrażniało rodową dumę synów Albionu.

Zmarły angielski król herbaty sir Lipton wydawał miljony na budowę ciągle nowych jachtów angielskich. Nic nie pomagało. Anglja przegrywała.

W tym roku Anglik Sopwith, właściciel stajni wyścigowej, ofiarował na budowę nowego jachtu okrągło dwa miljony. Najlepsi konstruktorzy angielscy zbudowali jacht „Endeavour", który ma zwyciężyć.

Aby wygrać srebrny puharek za 500 dolarów!

ŻAŁOSNY KONIEC.

Olbrzym Carnera, zaraz po urodzeniu 25 października 1906 r. wzbudził sensację gdyż ważył pełne sześć kilo. Mając lat 19, wystąpił poraz pierwszy publicznie. Nieznany bokser, amator H. Baronnet, wykończył go wówczas tak, że Carnera poprzysiągł sobie święcie raz na zawsze zerwać z boksem.

Nie dotrzymał tej przysięgi. Dokładnie dwa lata temu został mistrzem świata, potem zdetronizował go Baer.

Przed paru dniami 21-letni murzyn Joe Louis sprał go tak strasznie, że sędzia ringowy uznał za konieczne walkę przerwać.

Niespełna 30-letni olbrzym musiał skapitulować wobec ciosów i siły dwudziestolatka, wcale nie olbrzymich wymiarów. **Wel.**

Po kąpieli — orzeźwiający napój



Otwarcie sezonu w Legaciszkach

Uroczyste otwarcie sezonu akademickiej kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach wypadło nieuroczyście. Powodem był deszcz. Z gości przybyli tylko kuratorzy kolonji z ramienia Senatu Akademickiego prof. Iwo Jaworski i dr. Bagiński oraz przedstawiciele prasy. W ciągu dnia nadjechało kilkanaście osób nowych kuracjuszy na dłuższy pobyt i zawinęło „do portu“ legaciskiego kilku kajakowiczów. Przeszło dwadzieścia osób przybyło tam już przedtem. Gościnni gospodarze smętnie porównywali tę garstkę z tłumami, które nawiedzały Legaciszki w dniu inauguracji w latach ubiegłych.

Deszcz spowodował również spóźnienie ks. Hlebowicza, przybywającego autem. Śniadanie tedy wyprzedziło Mszę św. Ten pierwszy posiłek wprowadził od razu towarzystwo w normalny tryb życia legaciskiego i w dobry nastrój. Wiadomo jest, że Polak, kiedy głodny, to zły. Przed śniadaniem mieliśmy tedy oczywisty dowód polskości całej „ludności“ legaciskiej. Naogół milczano. Skąpe najniezbędniejsze informacje dla przybyłych, błądzących po podwórku i pawilonach w poszukiwaniu czegoś, cedzono przez zęby lub zbywano „natrętów“ wzruszeniem ramion. Od czasu do czasu tylko, co zażylsi tubylcy, posarkiwali jeden na drugiego. Po śniadaniu dopiero okazało się, że legaciszczanie, a szczególniej legaciszczanki — to bardzo mili ludzie. (A propos legaciszczanek, — kilka tak urodziwych, że aż serce bolało wyjeżdżać, a wszystkie zachwycające).

Karmią w Legaciszkach pięć razy na dzień. Co trzy godziny gong zwołuje rozpierzchłe po parku parki. Ma to dwa dobre skutki. Po pierwsze nastrój „tubylców“ utrzymywany jest zawsze w pogodnym stanie, — po drugie sprzyja to moralności. Od gongu jest dość czasu, aby namówić „koleżankę“ na spacer, ale stanowczo za mało na to, aby spróbować jej zawracać głowę. Ponadto nikt się nie odważy iść tak daleko, aby gongu nie było słychać, wszyscy tedy depcą sobie po piętach w pobliżu budynku i pilnują się nawzajem.

A propos moralności. W roku ubiegłym dużo było hałasu z powodu artykułu p. Małanowiczówny w „Paxie“. Ślady tej budującej elukubracji spotykamy jeszcze i dzisiaj.

Na drzwiach sali jadalnej wisi napis: „W ubraniach sportowych wstęp wzbroniony“. Podobno w roku ubiegłym obowiązywało przywdziewanie do obiadu długich i szerokich szarawarów. Gdy pierwszy raz ten przepis wprowadzano w życie, przy drzwiach ustawiono straż. Wszyscy wchodzili w przepisanym stroju. Jakież było zdziwienie władzy, gdy się potem okazało, że na sali kilkadziesiąt osob siedzi w krótkich sportowych spodenkach. Okazało się, że jeden szczęśliwy posiadacz szarawarów wypożyczył je kilkudziesięciu kolegom, aby i ci uzyskali prawo wstępu. Każdy kto wchodził, podawał je potem przez okno następnemu.

Zresztą teraz to już i p. Małanowiczów na nic „moralności“ mieszkańców Legaciszek nie zarzuci. Wszystko w jak najlepszym porządku. Dobrych obyczajów strzegą regulamin, i władze „kolonjalne“, i opieka duchowna ks. Hlebowicza i gong, a co najważniejsza sami legaciszczanie.

Gorzej jest nieco ze stanem materjalnym kol. legaciskiej. Za kilka lat istnienia zrobiono b. dużo. Wybudowano główny pawilon, przerobiono dawny dom mieszkalny, wybudowano pawilon na kuchnię i salę jadalną, zaopatrzono się w rekwizyty potrzebne do gier sportowych, kajaki, zrobiono kilka boisk (do tenisa, do piłki nożnej, do siatkówki), nawet w ostatnim roku poczyniono inwestycje, np. szafy do ubrań, a jednak są bardzo gwałtowne potrzeby, na których opędzenie brak środków. Przedewszystkiem zabezpieczenie przed burzą i przed pożarem wymaga ulepszenia. Piorunochrony na słupach są, ale na budynkach niema. W pawilonie głównym jest wysoko na budynku umieszczony bak z wodą i wąż w szafce, jednak trzebaby to było zwiększyć i przenieść poza budynek. Przecież w razie pożaru w drewnianym budynku dostęp do baku i do węża łatwo może być w obecnych warunkach odcięty przez ogień. To sprawa bardzo pilna i gorąco ją trzeba polecić Tow. Niesienia Pomocy Młodz. Akad., które dotychczas odmawia subwencji na ten cel. Ponadto dom dzierżawcy grozi runięciem. Belki i krokwie, zupełnie przegniłe, wypadają i podparte są drągami i deskami. Podpór wciąż przybywa, a dach ciężki (z dachówek) wygina się coraz mocniej i przecieka, co bardzo przyśpiesza gnicie rudery.

Zarząd Bratniaka we własnym zakresie, jak może, tak radzi na te wszystkie kłopoty, lecz środki materjalne, jakiemi rozporządza, są za szczupłe, aby wszystkiemu zapobiec. W roku bieżącym porozumieli się z p. mecenasem Bagińskim, właścicielem pobliskiego młyna i uzyskali od niego siłę pędną bezpłatnie na lat sześć, ustawili tam swoje dynamo i mają teraz światło znacznie tańsze i lepsze niż w roku ubiegłym. Wydzierżawili kilkadziesiąt hektarów ziemi legaciskiej, używanej dotąd na gospodarskie eksperymenty studentów agronomów, i tem podnieśli zyski.

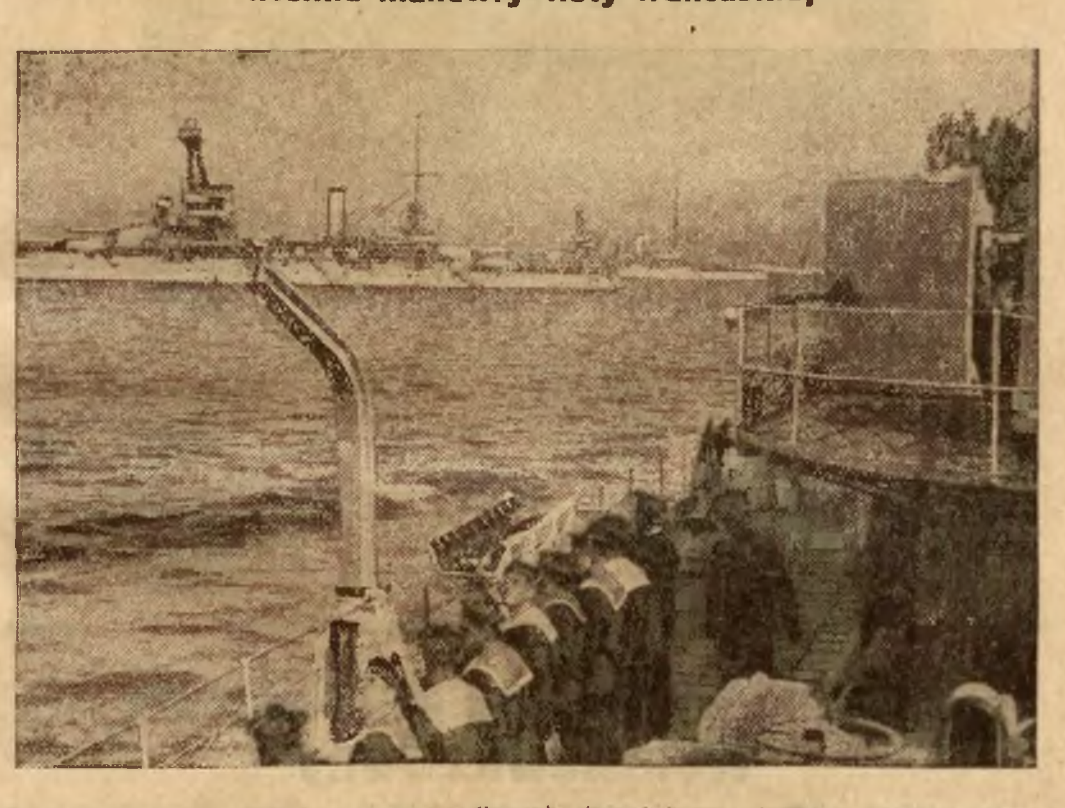
Główną jednak ich troską słusznie jest przedewszystkiem zdrowie i wypoczynek kolegów coniezamożniejszych. Chodzi o to, aby zimą wyżywić w mensie, a latem utrzymać w Legaciszkach jak najwięcej młodzieży niezamożnej. Dlatego trzeba dawać jak najwięcej ulg w opłatach. W latach ubiegłych Tow. Pom. Młodz. Akad. udzielało na ten cel subwencji w wysokości 6 tys. zł., w roku bieżącym subwencja jeszcze nie wpłynęła i wogóle nie wiadomo jeszcze w jakiej wysokości została przyznana. Stąd płynie konieczność wstrzymania się w wydawaniu ulg i w związku z tem pozostaje dotychczas zmniejszona ilość kuracjuszy w Legaciszkach.

Takie narzekania słyszeliśmy od gospodarzy Legaciszek. Apelujemy do Tow. Młod. Akad., aby te słuszne żale zostały jaknajprędzej ukojone. Bezpieczeństwo kuracjuszy i normalny rozwój kolonji, wymagają natychmiastowej pomocy materjalnej.

Z uroczystości inauguracyjnych, nie można pominąć przybycia orkiestry akademickiej, kierowanej przez p. Telmaszewskiego. Miły koncert, na który złożyły się kompozycje Czajkowskiego, Noskowskiego i samego dyrygenta orkiestry powitało, ukazujące się popołudniu z poza chmur, słońce. Wieczorem orkiestra przygrywała do tańca.

War.

Wielkie manewry floty francuskiej



W chwili obecnej w okolicy portu Brest odbywają się największe od 1914 r. manewry francuskiej floty wojennej, któremi kieruje min. marynarki Piétri. Na zdjęciu fragment z defilady 100 jednostek obronnych morskich przed ministrem Piétri.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZJAZD OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY W KRAKOWIE.** W Krakowie odbył się ostatnio zjazd ociemniałych żołnierzy, poprzedzony krótką akademją ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Obradom przewodniczył pos. Wagner, prezes zarządu głównego Zw. Inwalidów R. P. i prezes Zw. ciemniałych żołnierzy. Z ważniejszych uchwał zjazdu zanotować należy przedewszystkiem dwie: wybudowanie własnego domu wypoczynkowego w Muszynie oraz uchwalenie trwałej żałoby związku dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Żałoba ta wyraża się w dwóch formach: 1) związek zobowiązuje się urządzać corocznie nabożeństwa żałobne; 2) związek wydał dla swoich członków życiorys Marszałka pióra Wacława Sieroszewskiego pismem Braila.

Zjazd wysłał szereg depesz hołdowniczych, m. in. do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera Sławka oraz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza.

— GRAD WIELKOŚCI ORZECHA. Nad Radomskiem i pow. przeszła wielka burza wyrządzając poważne szkody. Dotknięte nią zostały następujące miejscowości: Wola Jedlińska, Masłowice i wieś Radziechowice nad któremi przechodził pas huraganu. I tak więc we wsi Wola Jedlińska padał grad wielkości orzecha, niszcząc zbiory w 50 proc. i wyrywając stuletnie drzewa wraz z korzeniami. O sile wichury świadczy fakt odrzucenia na kilkanaście metrów dużego wozu zaprzęgniętego w parę koni. Nie obyło się też i bez wypadku z ludźmi, ponieważ walącą się stodołą przygnieciony został robotnik dworski niejaki Gorzan, którego w stanie groźnym odwieziono do szpitala. We wsi Masłowice spłonęły od pioruna zabudowania dworskie. Straty wyrządzone przez szalejący żywioł są o wiele większe, lecz brak jeszcze dziś dokładniejszych danych. W Radomsku burza nie wyrządziła na szczęście żadnych szkód.

— TAJEMNICZY SKARB. Wilhelm Szwarc z Wielkich Piekar zameldował policji, że robotnik Henryk Pisz, zatrudniony przy pogłębianiu drogi klasztornej w Wielkich Piekarach, znalazł w ziemi skrzynkę żelazną, w której znajdowała się znaczna ilość monet złotych po 10 i 20 marek. Ogólna wartość monet wynosi 15.000 zł. Pisz schował pieniądze, a po kilku dniach pokazał je swemu znajomemu Kopciowi, który zaczął kopać w tem samem miejscu i znalazł również 50 sztuk monet po 20 marek.

Trzeci znajomy Pisza, Maks Lebek, dowiedziawszy się o tem odkryciu, począł kopać ziemię w tem miejscu i znalazł również 10 sztuk monet po 10 marek. Wieść o znalezieniu złota rozeszła się lotem błyskawicy. W rezultacie w miejscu gdzie trzej szczęśliwcy znaleźli pieniądze, gromadzą się obecnie tłumy, które również poszukują skarbów.

Wojewoda Jaszczołt do ludności rybackiej z nad Narocza

W czasie pobytu p. wojewody wileńskiego nad jeziorem Narocz, z okazji podróży inspekcyjnej, miejscowa ludność rybacka zwróciła się do p. wojewody z szeregiem próśb, dotyczących użytkowania rybołówstwa przez miejscowych rybaków na jeziorze Narocz. W związku z tem p. wojewoda wydał w dniu 1 lipca r. b. odezwę do ludności, zamieszkałej nad jeziorem Narocz — tej treści:

„Po rozpatrzeniu zgłoszonych do mnie w dniu 22-go czerwca r. b. prośby ludności rybackiej, zamieszkałej nad jeziorem Narocz, obwieszczam co następuje:

1) Jezioro Narocz podlega przepisom ustawy o rybołówstwie z dnia 7 marca 1932 r.

2) Z jeziora tego został utworzony obwód rybacki, który dnia 10-go kwietnia r. b. został przez Starostwo Powiatowe w Postawach prawomocnie wydzierżawiony Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

3) Do czasu wyjaśnienia praw własności i praw wstępu do jeziora Narocz wypłata czynszu dzierżawnego zostanie wstrzymana, zaś po wyjednaniu tych praw czynsz dzierżawny podzielony będzie pomiędzy osoby uznane za współwłaścicieli lub za mających prawo wstępu do jeziora.

4) Dla zabezpieczenia interesów ludności rybackiej, zamieszkałej przy jez. Narocz, niniejszem ogłaszam, że do umowy dzierżawnej były wprowadzone następujące punkty:

a) przy połowie ryb będzie zatrudniana tylko ludność miejscowa;

b) w okresie zimowym Dyrekcja Lasów Państwowych zatrudni przy połowie ryb wędką nie mniej niż 100 osób z pośród biednej ludności miejscowej.

Ponadto w porozumieniu z Dyrekcją Lasów Państwowych oświadczam:

1) Ludność rybacka, zamieszkała przy jeziorze Narocz będzie mogła łowić rybę własnemi przepisowemi narzędziami rybackiemi, z wyjątkiem niewodów i podwołók;

2) złowiona w ten sposób ryba będzie nabywana wyłącznie przez Dyrekcję Lasów Państwowych za gotówkę po cenach, podawanych przez N-ctwo Państwowe Narocz do wiadomości zainteresowanych na 1 miesiąc naprzód;

3) ludność, zamieszkała nad jeziorem Narocz, będzie mogła nabywać drobną rybę po cenie nie wyższej niż 5 gr. za 1 kg., jednak wyłącznie na własne potrzeby bez prawa odsprzedaży, zaś zatrudnieni rybacy z odłowionej przez siebie ryby otrzymają rybę drobną bezpłatnie w ilości 30 kg. miesięcznie na każdego, również tylko na własne potrzeby bez prawa odsprzedaży.

Dyrekcja Lasów Państwowych, jako dzierżawca obwodu rybackiego, niezwłocznie rozpocznie układy z zainteresowanymi rybakami co do warunków połowu ryb ich własnemi narzędziami na jez. Narocz, w szczególności — co do rejestracji narzędzi rybackich, ustalenia miejsca połowu oraz punktów nabywania i sprzedaży ryby i t. p.

Przedstawiciele Synodu Ewangelicko-Reformowanego u wojewody Jaszczołta

W dniu 1 b. m. z racji odbywającego się synodu ewangelicko-reformowanego przedstawiciele synodu w osobach: generalnego superintendenta ks. Michała Jastrzębskiego, prezydenta synodu, Bronisława Iżyckiego-Hermana oraz przewodniczącego synodu p. Florjana Świdy, złożyli wizytę p. wojewodzie wileńskiemu Jaszczołtowi, oraz podziękowanie za udział w uroczystościach spowodu synodu.

WAKACJE — LETNISKA — URLOPY

Już się porozjeżdżały prawie wszystkie dzieci — i te szczęśliwe, które zamożni rodzice azbierają nad morze, czy do mniej modnych, górskich letnisk, albo do dworów wreszcie, otwartych w całej Rzeczypospolitej dla letników za skromne opłaty. Od 2,50 zł. do 5 zł. najwyżej. Już ostatni profesorowie i nauczyciele wybierają się gdzie kto może, obliczając kapitały. Przedewszystkiem nad jakąś wodę. Bo kult wody stał się powszechny. Sądzę, że niebawem usłyszymy o jakiemś powszechnem „Święcie Wody"; jest „Święto Morza" ale to tylko w jednem miejscu, w Gdyni i odnosi się do słonej wody, a wszak w całej Rzeczypospolitej gdy tylko się ociepli, zaczyna się odświęcanie każdego jeziorka, sadzawki, bajora, rzeczki, wogóle wody, kąpielą, kajakiem i byle łódką.

Rozkoszny to i najmilszy ze sportów; cudne, srebrzysto-błękitne wody, szlaki prowadzące poprzez malownicze okolice, trakty kajakowe, któremi można wędrować całemi tygodniami. Stoi się np. nad brzegiem Wilji, gdzieś koło Santoki, płyną kajaki... „Skąd?". „Z Pomorza, z Lubelskiego, z Krakowa, Lwowa" — padają odpowiedzi: płyniemy już dwa, trzy tygodnie, ciągle na wodzie". Rozkoszne życie. Rozkoszny sport.

Na letniskach roje... much, dzieci i letników. Śmiecą, krzyczą, jedzą, śpią i narzekają. Rzadko kiedy nie mają o coś pretensji, najwięcej, żeby było wszystko tak jak w mieście. Przecie dlatego jedziecie na odpoczynek na wieś, żeby było inaczej niż w mieście, trochę po dzikiemu. Obowiązkiem kierującej pensjonatem jest dać letnikom konieczne wygody. Więc, jeżeli nie sprężynowe materace (dla starszych osób jednak wskazane) to dla młodszych chociaż dobrze sianem wypchane sienniki, czystość bezwzględna, najprostsze sprzęty, ale nie odprane graty, połatane byle jak, odrażające, zwłaszcza w pełnem słońcu letniem. Stałe godziny posiłków; spóźniający się powinni płacić małą kwotę na jakiś cel de puszki, stojącej na stole; to bardzo „pomaga". Ściśle umówione warunki... Tem grzeszą u nas. Obiecanki, nieokreślone pytania i mętne obietnice, a potem pretensje. Środki spożywcze u nas są tak tanie, że dobrze karmić letników nie jest trudno; cokolwiek brak jarzyn, które nie dość wcześnie sadzone, nie dość urozmaicone, wywołują pretensje przybyłych, że wszak już w mieście mieli to i owo, a na wsi jeszcze niema.

Przed przybyciem letników dom musi być dokładnie zaopatrzony w klamki, zamki haczyki do drzwi, bo z tem bywają dramaty, zastawianie drzwi stołkiem, bo gdzieś się klucz zapodział, a od wojny niema zamka ni klamki... Bywa... bywa... Trzeba też pomyśleć o jakiemś miejscu na czas deszczu, który przecież zdarza się w naszym kraju. Kryta weranda, pokój z leżakami, z meblami z wikliny, tak tanio wyrabianej przez wileński zakład dla ociemniałych, trochę pism i książek, da możność spędzenia czasu w niepogodę na towarzyskiej rozmowie. Taka atrakcja da dobrą markę pensjonatowi i zachęci do przybycia na następny rok. Oczywiście wszelkie tenisy, krokiety, zapomniana, a tak kiedyś modna gra, dziś jeszcze przez dzieci lubiona, są bardzo pożądane. Radio? Niekoniecznie — piszczało całą zimę.

Ważnem uprzyjemnieniem wakacyj jest dobrze zorganizowana obrona przeciw owadom. Wieś obfituje w pchły, muchy i komary. Niezbędnem jest zaopatrzyć się w duże pudełko katolu. i posypywać nim nietylko łóżka i podłogi, ale i kudły faworytów domowych, rozsiewających „brunetki" po całym domu. Gorzej z muchami. Utrapienie to może zatruć pobyt na najpiękniejszej wsi. Siatki druciane do okien są dość drogie, więc można je skutecznie zastąpić muślinowemi, nasztywnionemi krochmalem. Kosztuje to grosze, a więc każdy pokój powinien je mieć w oknach. Zapewni to spokojny sen mieszkańcom. We drzwiach wejściowych można zawiesić siatkę ze sznurków, z nawlekanych paciorków, wreszcie z lekkiego materjału Odstraszy to częściowo muchy i pozwoli zjeść spokojnie dary boże, bez wyławiania owadów z talerza.

Przy dzisiejszem zamiłowaniu do sportów, do wycieczek i obozowania, stroje na wsi są dla najbardziej eleganckiej pani rzeczą niesprawiającą wiele kłopotu. Tylko, że stosownie do wyboru letniska, musi pakować swe kuferki w każdym wypadku inaczej. Do wód leczniczych, gdzie dancingi, bridge, five'y upodabniają życie do miastowego, trzeba zabierać stroje eleganckie, reprezentacyjne, na każdą porę dnia. W piżamach nie wypada chodzić w obliczu gór, ani po deptakach... tylko morze i wieś harmonizuje z tym wygodnym i estetycznym strojem. Na plażach swoboda zupełna: jeden trykocik, jak najmniej zakrywający poddane promieniom słońca ciało, piżama, jak najkolorowsza, parę sukienek z jedwabiu czy płótna i koniec. Na wsi to samo. Wskazane jest nie dodzieranie starych miastowych sukien, nic bardziej rażącego jak na głębokiej wsi takie stroje miejskie i nieświeże. Materjały są teraz tak tanie, że kilka sukienek w wesołych barwach łatwo wejdzie w budżet domowy, a złożone w plaskiej walizce przeżyją lato, ciesząc świeżemi kolorami.

Bieliznę najlepiej brać wszędzie do podróży trykotinową, są istne cuda, wygodne, przewiewne i zastosowane do każdego gustu. Taka bielizna nie sprawia kłopotu, gdyż każdy i każda, mogą ją sami uprać na miednicy, na rzece i nabrzegu jeziora, nie oglądając się na praczkę, o którą na wsi czasami trudno i która często źle pierze. Trepy i kapelusz jak najlżejsze dopełniają stroju pięknej pani na letnisku. Jak najwięcej powietrza dla ciała, jak najmniej więzów, niech wszystko odpocznie od zimowego skrępowania. Narazie prowincja gorszyła się, że „damy chodzą w majtasach", ale teraz nawet starsze panie uznały że to najprzyzwoitszy strój; wkładany na malutką koszulkę daje świeżość i przewiew. W kąpielówkach chodzi wiele osób do pół dnia, jednak do stołu jest wskazane przywdziać jakieś obleczenie, bo widok zgromadzonych nagich ciał przy stole działa dziwnie nieapetycznie. A wszak długie, pikowe, białe spodnie nie wymagają skarpetek, trepy wystarczą, i koszulka trykotowa z krótkiemi rękawami niebieska lub zielona, ubierają młodzież bardzo ładnie.

Wskazówki dla letników należałoby wywieszać w różnych widocznych miejscach; na dworcach kolejowych zwłaszcza, wielkiemi literami, wezwanie o ochronie przyrody! Są takie wezwania i napisy w miejscach sławnych i znanych, ale przecież wszędzie przyroda godna jest opieki i poszanowania. Nawet w dzikiej, nierezerwatowej okolicy, w lasku, jeziorku, nie jest wskazane rwać do ostatniej lilje wodne, dzikie róże, rzadsze rośliny, łamać gałęzie bez celu, młode drzewka, śmiecić i niszczyć wkoło siebie. Kiedy się czasami przyjdzie na miejsce, gdzie się odbywała w wilję tego dnia majówka, trzeba uciekać czemprędzej z tego obozowiska dzikich. Brudne i zatłuszczone papiery podlatują, tłuczone butelki kaleczą nogi lub rozcinają trzewiki, kości, pudełka blaszane, wygnieciona trawa, obłamane krzewy — świadczą o poziomie majówkowiczów. Na takie postępowanie ostro reagować trzeba.

Letnik.

—ooo—

KURJER SPORTOWY

Mały piłkarz



Zgłoszenia do regat wioślarskich

Wczoraj późnym wieczorem odbyło się zebranie Komisji Sportowej Wil. Kom. Towarzystw Wioślarskich.

Na porządku dziennym była jedna tylko sprawa — otwarcie kopert ze zgłoszeniami osad.

Do regat zgłosiły się następujące kluby: Germania z Królewca, Syrena—Warszawa, Warszawski Klub Wioślarski, W. K. S. Grodno, A. Z. S. Wilno, W. K. S. Śmigły i Wil. T. W.

Postanowiono termin zgłoszeń przesunąć do środy do godz. 20. Najwięcej osad zgłosił W. K. S. Śmigły — 11, Grodno — 7, Germania — 5 i t. d.

Trzeba spodziewać się, że do środy napłynie jeszcze więcej zgłoszeń.

Regaty więc trockie, 7 lipca zapowiadają się imponująco.

—oOo—

Nowy zamach na amatorstwo Walasiewiczówny

Jak wiadomo, niedawno amerykańska Federacja Lekkoatletyczna zawiesiła Walasiewiczównę na miesiąc za to, że wzięła udział w Buffalo razem z zawodowcami. Kara ta spotkała Walasiewiczównę mimo, że dotychczas inni zawodnicy grają w base-ball razem z zawodowcami, a nikogo za to nie ukarano. Obecnie Walasiewiczównie podobno grozi znowu zawieszenie ze strony amerykańskiej Federacji Lekkoatletycznej, a to dlatego, że nie wzięła udziału w zawodach lekkoatletycznych w St. Louis, mimo, że Walasiewiczówna zawiadomiła organizatorów na kilkanaście dni przed zawodami, że nie będzie mogła startować ze względu na egzamina i zakaz kierownictwa szkoły. Sprawa ta w oświetleniu Stanisławy Walasiewiczówny, zamieszczonem w jednym z polskich dzienników nowoyorskich (Wiadomości Codzienne) przedstawia się następująco:

„Po powrocie z Provo, Utah — pisze Walasiewiczówna — czekało już na mnie zaproszenie z St. Louis Athletic Club, które bez namysłu przyjęłam, bo chciałam i tam zdobyć nowe rekordy. Nie zastanowiłam się atoli, że przecież uczęszczałam do High School i że nadchodziły egzaminy, więc będę musiała poddać się regularnej pracy szkolnej, aby przejść egzamina. To też, gdy udałam się do Dyrektorki Szkoły, aby dostać pozwolenie na zawody w St. Louis, ta mi wręcz powiedziała, że nie będę mogła się udać na zawody sportowe, jeżeli chcę ukończyć szkołę. Wobec tego wysłałam zaraz do wspomnianego klubu atletycznego w St. Louis odpowiedni list z wytłumaczeniem sprawy, że mimo najlepszych chęci nie będę mogła przybyć do St. Louis na zawody bo nadchodzą egzamina.

Klub Atletyczny nie chciał uznać mego wytłumaczenia, ale koniecznie domagał się mego przyjazdu, dowodząc, że mój występ był zapowiedziany w prasie i wobec tego odwołać go nie mogą. Wysłałam dalsze listy i prosiłam aby uwzględniono moje stanowisko, ale i to było napróżno. Następnie dyrektorka szkoły wysłała także list do wspomnianego klubu, jednakowoż klub mając tylko własne cele i zyski na oku, a szczególnie zyski któreby klubowi mój przyjazd do St. Louis przyniósł, gdyż spodziewano się 10 tys. ludzi na tych zawodach —nie chciał mnie zwolnić z występów, a kiedy kategorycznie odpisałam, że przybyć nie mogę — ogłosił że zlękłam się współzawodniczki Heleny Stephens i dlatego nie przyjeżdżam do St. Louis. Było to kłamstwo, ale niestety tak sprawa poszła do prasy, bo jakkolwiek na 10 dni przedtem wysłałam im jasne wytłumaczenie sprawy, jak się rzecz ma, nie podali mego listu ani wytłumaczenia do prasy.

Zato zaś że postawiłam moją naukę i egzaminy wyżej od ich zawodów — zażądali od AAU aby mnie zdyskwalifikowano jako amatorkę.

Dowiedziawszy się o tem, natychmiast napisałam list do p. Ferrisa, głównego sekretarza Krajowego A. A. U. z wytłumaczeniem, przesyłając mu duplikaty całej korespondencji przeprowadzonej z Klubem.

Od tego czasu wszystko ucichło i nie wiem — co z tym fantem zrobią. Widać atoli, że komuś jest solą w oku, że występuję w polskich barwach i dlatego za wszelką cenę chcą mnie zdyskwalifikować jako amatorkę".

Amerykańska Federacja Lekkoatletyczna dotychczas nie powzięła decyzji w tej sprawie. Walasiewiczówna, jak wiadomo, tymczasem opuściła Amerykę, udając się spowrotem do Polski.

STEPHENS BIJE PONOWNIE REKORD ŚWIATOWY WALASIEWICZÓWNY.

W zawodach lekkoatletycznych w Kansas City młodziutka Amerykanka Stephens uzyskała ponownie na 100 m. czas 11,6 sek. bijąc rekord światowy Walasiewiczówny o 0,2 sek. Od nieoficjalnego rekordu Walasiewiczówny (11,7) czas ten jest lepszy o 0,1 sek.

OSTATNIE WYNIKI FIŃSKICH LEKKOATLETÓW.

Przy wyjątkowo pięknej pogodzie i rzadko tu, o tej porze notowanych upałach, odbyły się w szeregu miasteczek prowincji Pohjonmaa (Oestrabotten, w Finlandji, ogólne zawody sportowe z udziałem niektórych czołowych lekkoatletów Finlandji.

W Karijalla Iso Hollo w biegu na 1500 m uzyskał czas 4:01,1.

W Kuortaneella wyniki biegów były następujące:

100 m — Aki Järvinen 11,3
400 m —J. Marjala 55,2.
800 m — H. Püspanen 4:06.0.
3000 m — K. Pekuri 9:10,6.
Oszczep Aki Järvinen 59,26.
Pchnięcie kulą: Aki Järvinen 13,19.

W Hmajee Veikko Peräsolo skoczył wzwyż 190 cm.

Oszczep E. Yhannemäki 60,98.

W Alaharma udział m .in. wzięli:Matti Jäarvinen i Lauri Lehtinen.

Na 200 m Matti Järvinen miał 23:7.
3000 m wygrał L. Lehtinen w czasie 8:59,9.
Oszczepem rzucił M. Järvinen 70,68.

GREDRIS MISTRZEM TENISOWYM KOWNA.

W Kownie odbyły się mistrzostwa tenisowe Pierwsze miejsce zajął Gredris.

MAUERMEYER BIJE PO RAZ CZWARTY REKORD ŚWIAT. WAJSÓWNY

Na mistrzostwach lekkoatletycznych niemieckich akademików Gisella Mauermeyer, która już 3krotnie pobiła rekord światowy Wajsówny w dysku, podjęła czwartą próbę poprawienia swego fantastycznego już wyniku. Niemka która, znajduje się obecnie w świetnej formie, ustanowiła znowu rekord światowy wynikiem 46,10 m. Wynik ten jest lepszy od nieoficjalnego rekordu światowego Wajsówny prawie o 2 m (wynik Wajsówny wynosi 44,19,8 m.). Oficjalny rekord światowy Wajsówny wynosi 43,79 m

800 METRÓW W 1:54,6.

Na zawodach sportowych w Stokholmie mistrz Szwecji Ny przebiegł 800 m. w 1:54,6 sek. Na tych samych zawodach Anderson wygrał 100 metrówkę w 10,8 sek., a skok wzwyż z wynikiem 1,87 m.

Kurjer Radjowy

„Oko elektryczne“ zapowiada przewrót w radjo

(Od własnego korespondenta)

Londyn w lipcu

DWA SYSTEMY TRANSMISJI.

Nie robi się już więc tajemnicy z tego, że to Broadcasting, a nikt inny, stawia rusztowania i przebudowuje fundamenty w jednem ze skrzydeł pałacu. Warunki atmosferyczne są tu wprost doskonałe: wielki, oszklony gmach stoi na, najwyższym w Londynie, poziomie 306 stóp w stosunku do poziomu morza. A ponieważ projekt budowy przewiduje zawieszenie anteny na masztach wysokości 300 stóp ponad terenem, przeto antena stacji znajdzie się na wysokości 606 stóp ponad poziomem morza. W Dyrekcji Poczt mówią, że to zasięg na obszar całego „Wielkiego Londynu“.

Ponieważ w ciągu czasu eksperymentowania laboratoryjnego, wytrwały do końca i najlepsze wyniki dały, dwie największe organizacje radjowe „Baird“ i „Marconi“ — przeto Generalna Dyrekcja Poczt postanowiła, że obie mają równe prawa do zademonstrowania swych systemów w Pałacu Alexandry.

ODBIORNIK BĘDZIE NOWĄ SENSACJĄ

Mowią mi, że i Bajrd i Marconi zainstalują aparatury nadawcze „u Alexandry“ i, że „wizja“ pójdzie na krótkiej fali 6,6 metrów, a „fonja“ — na fali 7,2 m. Co do tego, oba przedsiębiorstwa są ze sobą w zgodzie.

Oczywiście, taka „redukcja“ fali zmieni całkowicie dzisiejszy typ odbiornika radjowego — w każdym razie w okręgu londyńskim, a więc na powierzchni koła o promieniu 30 mil albo 50 kilometrów. Tu trzeba dodać, że średnica 100 kilometrów, to nawet znacznie więcej, jak cały „Wielki Londyn“. Przypuszczalnie zasięg telewizyjny ogarnie pewne okolice poza Londynem, a radjosłuchacze — widze, zamieszkali w granicach zasięgu „ósmego cudu radjowego“ — staną się „specjalistami“ — krótkofalowcami.

Ale sensacja po stronie odbioru budzi także pewne obawy; zewsząd słyszy się pytanie: — „Jak to będzie z tym odbiorem dwu systemów wizji? Wystarczy jeden, czy wypadnie kupować aż dwa odbiorniki“.

W tem przecież jest „mocna głowa“ władz pocztowo-radjowych. I właśnie Generalny Dyrektor Poczt zarządził, jak Salomon:

Odbiornik ma być jeden i taki, żeby przy drobnych przystosowaniach nieskomplikowanych i niekosztownych, można było widzieć i i słyszeć i „towar“ produkcji Bairda i Marconiego.

Z tem rozstrzygnięciem „z wysoka“, niemały mają teraz kłopot — i Baird i Marconi.

RADJO PROWADZI DO WIELKICH PRZEMIAN.

„Oko elektryczne“ jest aparaturą łatwo przenośną, może być więc fenomenalnym wprost reporterem zdarzeń ruchowych, notujących jednocześnie dźwięki przy zastosowaniu mikrofonu albo taśmy dźwiękowca „Tamir“. Reportaż dźwiękowo - wizyjny może się tu odbywać nawet podczas ulewy! Tak przynajmniej zapewniają podkreślając z dumą, że tego dotąd nie potrafiło zrobić kino.

To „oko“ ma jeszcze jakieś inne, specjalne „inklinacje“ do robienia „tricków“, ale o tem nie chcą narazie mówić.

Spodziewają się natomiast, że radjowizja znajdzie szerokie zastosowanie w szkolnictwie, w armji, sądownictwie i naukach przyrodniczych, a także w lecznictwie, bo i operacje można będzie przeprowadzać... na odległość.

ZABIEG CHIRURGICZNY PRZEZ RADJO.

Nawet bez tak znakomitego środka, jak telewizja dokonano niedawno niezmiernie ryzykownej operacji chirurgicznej przez radjo. Podaję fakt stwierdzony: na pewnej farmie w południowej Nowej Zelandji, zapadł niebezpiecznie na przepuklinę, jeden z pracowników pobliskiej poczty. Wobec paruset kilometrów oddalenia od najbliższego miasta, naczelnik poczty zatelegrafował o pomoc do radjostacji w Anckland.

Tam, po naradzie, wezwano chirurga, który cały czas instruował poczmistrza, co i jak należy robić, aby zapobiec katastrofie. Nie było innej rady: naczelnik poczty musiał tu zastąpić lekarza, stosując się do zarządzeń chirurga, oddalonego o tysiąc kilometrów. Rozmowa i konsultacja, odbywały się przy pomocy radjostacji krótkofalowej. Operacja się udała. Radjo okazało się jedyną deską ratunku.

Oczywiście, przy telewizji, takiem uzupełnieniem byłby aparat nadawczy i po stronie odbioru. Mówią, że i to będzie w przyszości. Narazie czekają na odbiór — obiecany z końcem jesieni tego roku.

Zygmunt Cithurus.

„Żartoteka“ Polskiego Radja

Chcesz mieć bezpłatny abonament miesięczny Polskiego Radja? — weź udział w nieustającym konkursie humoru organizowanego pod hasłem „Dobry żart — radja wart“ przez „Żartotekę Polskiego Radja“.

Ekwiwalent miesięczny abonamentu, czyli 3 zł., otrzyma każdy, kto nadeśle tak dobry dowcip, iż zostanie on zakwalifikowany przez żartotekę do wygłoszenia przed mikrofonem.

Dowcipy powinny być przedewszystkiem cenzuralne, t. zn., nadające się do publicznego wypowiedzenia. Pozatem dowcipy powinny być „bez brody“, t. zn., muszą być nowe albo nieznane. Wreszcie pierwszeństwo do nagrody będą miały dowcipy, żarty, aforyzmy, kalambury, wierszyki czy powiedzonka na tematy aktualne.

Należy więc nadsyłać czemprędzej dowcipne pomysły pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, ul. Mazowiecka 5. Wydział Literacki.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Badanie estetyki słuchowiska radjowego, wytykanie nowych dróg, szukanie prawdziwego wyrazu artystycznego teatru wyobraźni — nie przestaje być najaktualniejszem i najważniejszem zagadnieniem radjofonji. Brak wprawdzie jakichkolwiek probierzy utrudnia ogromnie sprecyzowanie kierunku, najbliższego poszukiwanemu wyrazowi. Można już jednak wyciągnąć pewne wnioski z dotychczasowych doświadczeń. A więc zamiast teatru pierwotnie przeniesionego przed mikrofon prawie w całości, nakazem jest utwór zwarty, krótki, zagęszczony, syntetyczny jakby. Zatem proces podobny do kolejnych przemian w rozwoju form muzycznych; zamiast utworów wieloczęściowych, długich — miniatura.

Wniosek ten posiada swoje uzasadnienie psychologiczne. Słuch, tak bardzo oporny, nie ma żadnego punktu oparcia w abstrakcie dźwięków. Skupiając się uważnie na przeciąg pewnego krótkiego, zresztą, czasu, gubi się zupełnie i rozprasza, gdy tę granicę czasu przekroczymy.

Wracając do teatru, transponowanego przed mikrofonem, jakże zagęścić pewne „świętości nienaruszalne“, jakże poddać tym wymaganiom formalnym, które stały się niejako prawidłami akustycznemi? A przecie i słuchaczom trudno zerwać z klasycznym, albo wielkim teatrem, i radjo nie może zaniedbać swej działalności wychowawczej. Powstaje więc nowy rodzaj audycyj — fragmenty teatralne.

Otóż to — teatralne. Bo mimo pięknego słowa, mimo doskonałe głosy słuchowiska te są teatrem, przeniesionym przed mikrofon. I teatr kłóci się z radjem. Powstają dylematy, trudne do rozwiązania, konflikty „dekoracyjne“ i t. d. Tak właśnie było z usłyszanemi urywkami komedji Baryki „Z króla chłop“.

Słowo barokowe uważa się za najbardziej radjofoniczne. I słusznie. Bo z tej strony audycja była przygotowana z największym pietyzmem. Jędrne i płynne słowa, ugrupowanie głosów, szereg antytez (w ustawieniach przed mikrofonem) — wszystko słowem, co dotyczyło literackiej strony pełne było stylowej kwiecistości. Tę poezję baroku przerywa nam chlupot „wina“, przelewanego do szklanki i mało estetyczne mlaskanie, które w żadnym wypadku nie budzi komizmu. I oto konflikt efektu akustycznego z optycznym. Bo jeśli nie widzimy sceny przebierania, tak typowej dla komedji dell'arte — zastępują ją słowa i możemy się z tem zgodzić. Tu jednak następuje malutkie krótkie spięcie. Konflikt naturalizmu z realizmem. W następnej znów scenie słyszymy krótki śmiech dworaków, naigrawających się z chłopa, a z założenia wypływa jasno wyśmiewanie, a więc wesołość.

Zatrzymuję się umyślnie nad sprawami drobnemi, ale pozornie tylko. Bo radjo musi przedewszystkiem spełnić swą rolę przygotowawczą: renesansu słuchu. A te błahostki składają się na ogrom zagadnienia „dekoracyjnej“ strony radja, kto wie czy nie najistotniejszej w poszukiwaniach prawdziwego wyrazu radjowego, słuchowiskowego.

Poruszone usterki w inscenizacji radjowej komedji Piotra Baryki — nie umniejszają wcale podkreślonych już plusów w usłuchowieniu postaci i staranności przygotowania tego fragmentu teatralnego. Dziś konflikty takie są nieuniknione, a więc i podwójna hipoteka w ocenie nieunikniona.

Zamiast figurującego w programie sobotnim fragmentu mieliśmy całą serję transmisyj z Gdyni. Trudno nie wyrazić zachwytu dla tych audycyj. Zawsze żywe, pomnożone przez naszą wrażliwość przyjmowania i chłonność w obliczu aktualnie dziejącej się sprawy, przewyższają stanowczo wszelkie transmisje wyreżyserowane. Przypadek, nieoczekiwana sytuacja i aktualność — działają na obrotność językową sprawozdawcy, narzucając mu się wprost. I to jest największą bodaj zaletą tych transmisyj. Strona techniczna tych emisyj wykazuje stały niesłabnący wzrost.

Jeszcze jedna audycja pozawileńska, której nie można ominąć — to feljeton Marjana Hemara. Przyznam się ze skruchą, że to pierwszy feljeton radjowy, jaki słyszałem. Takiej bezpośredniości, tak łatwo wyczuwalnej, takiego kontaktu ze słuchaczami — nie miałem okazji wyczuć u nikogo. Czyżby to był czar osobisty? Należy spytać autora, może z jego ust usłyszymy nowe wskazówki dla prelegentów.

* * *

Znikła z programu naszego audycja dla wszystkich, która doszła do szczytu „Teorją Einsteina“. Sobotnia namiastka jej — piosenki w wykonaniu p. Doriani — sprowadziła nas znów z nieba na ziemię. Śpiewaczka ma niczem niewytłumaczoną predylekcję do dzikiego harcowania po „górze“ nie czując się tam tak pewnie. Częste skoki powodują niekiedy kiksy. A przy braku kultury muzycznej i słuchu — całość nie może wypaść tak „imponująco“, jak w „Rewji“.

Wzięli się za nas na szczęście prof. Rutkowski i inni, inicjując akcję podniesienia kultury śpiewaczej. Godne to najwyższego uznania. Tem więcej, że łączy się ze zbieraniem pieśni ludowych oryginalnych. Niemało nowego wnosi chór białoruski, który poraz drugi wystąpił w ub. tygodniu. Subtelne, choć instynktowne wyczucie wartości harmonicznych, spontaniczność w zespole, sumienna przytem i staranna reżyserja — składają się na walory tego chóru. Zaprodukowane pieśni weselne i obrzędowe czy to w wykonaniu solowem, czy zespołowem — szereg minjatur o nieznanym folklorze — to piękne kwiaty w barwnym bukiecie pieśni polskich.

Na koniec rodzimy duet fortepjanowy Stołow — Chones. Słyszałem dwa ostatnie utwory, z których jeden jest kompozycji Stołowa. Można mu zarzucić nadużywanie efektów motorycznych, ale trudno odmówić wyczucia stylu jazzowego. Wyczuwa się w tym duecie instynktowne poszukiwania jazz-hot'u, hamowane jednak kulturą muzyczną i dyscypliną muzyki poważnej. Jest to cecha specyficzna jazzu polskiego, na który składa się tyle różnorodnych czynników. Ale ten zespół, który w niedzielnej audycji zadebiutował, ma wielkie szanse wyzwolenia się. Koncert ich był sympatyczny i niebanalny. A to, jak na ogromne spodlenie rodzimej muzyki jazzowej, jest już wiele. Czekamy więc dalszych prób.

Riky

MAŁY FELJETON

W Turzy się zmieniło...

—Co tam słychać na jarmarku — zagadnął Wojciech sąsiada Jana — byliście ta przecie dzisiaj w mieście.

— A właściwie to nic nowygo, drą pany z chłopów ze co im się ino daje i tyla. Świnie miołem na sprzedoż, tom musioł za pół darmo pchnąć, bo sie juchy kupce zmówiły i ani grosza wyżej tylko ci 40 dają za kilo żywca.

— Juści prawda, że oszukują — odezwał się Mateusz.

— To nic, powiedzieć „juści prawda“ — żachnął się syn Stępniów Franek — trza radzić jak z tej bidy wyjść.

— Głupiś, rzekł Wojciech, z panami to już nijak nie poradzisz, oni zawsze będą nami rządzić.

Franek jako że młodszy, a zatem i odważniej w życie idący, nie godził się ze stanowiskiem starych i udowadniał, że tylko trzeba uświadomienia, oświaty, a wtedy i z chłopami wszyscy inaczej obchodzić się będą.

Na to zabrał głos Jan:

— Wiecie że Franek ma „słusznom racjom“. Na ten przykład, poszedłem se dziś „na jednego“ w mieście jakem to prosie za psie pieniądze pchnął — wchodzę do gospody, patrzę, a tu na ładzie stoi jakieś pudło i gra. I to wiecie barz pieknie grało. Pytom, sie, cóż to takiego? Radjo — mi powiadają. Słucham, grać przestało to znowu zaczęło coś gadać.

— To niby to radyjo tak gadało — wtrącił Wojciech.

— No tak niby to pudło sie tak nazywo. Nagle słyszę „hallo, hallo wiadomości rolnicze“, to mnie zaciekawiło, co to może być takiego. Bo że se ta ktoś w pudle gada, to jeszcze nic ale skądże mu do głowy przyszło o chłopach gadać...

— To naprawdę ciekawe — zagadnął ktoś z obecnych. Słuchajcie co dalej, mówi ci przez to radyjo, że wczoraj na terenie naszych powiatów organizuje Bekoniarnia Państwowa w Srutach skup świń od 100 do 120 kg i płacić będą po 80 groszy za kg. żywca i że wszystkie informacje można dostać w Wydziałach Powiatowych. Wierzyć mi się nie chciało, ale nie wiele myśląc łap kapelusz i pędem lecę do Wydziału Powiatowego i dowiaduję się, że rzeczywiście do dnia dzisiejszego można było po 80 groszy sprzedać wieprzaka a tu za 40 groszy musiał człowiek oddać, żeby te handlarze na tobie zarobili.

— A wiela to takie radjo kosztuje — zapytał Franek.

— Pytałem się o to. Niecałe 30 złotych, to wtedy samo nie mówi, tylko trza na uszy takie klapki założyć, ale i tak dobrze słychać. A informacja ta sama jest.

— A ile kosztuje takie z pudłem co samo mówi — zapalił się Franek.

— E, takie to mi mówili że będzie ze dwie stówki kosztować. Ale widzita jakbyśmy się w całej wsi kupą trzymali i złożyli każdy tylko po złotówce to więcej nas jest, jak dwieście. A pożytek przecie ogromny. I muzyka i zabawa i nauka i porada, wszystko tam macie.

— To musimy się na to zdobyć. Kupimy. — Przecie nas jest w Turzy 270 numerów, to ani po złotówce nie wypadnie. — Odzywały się naprzemian takie głosy.

W niedzielę po południu zebrała się gromada chłopów u Wojciecha, zeszła się cała Turza i ci z „wygwizdówki“ i razem radzili aż postanowili zakupić „radyjo z pudłem, co samo mówi“.

Było to 3 lata temu. Dziś gdy jestem w Turzy nie mogę jej poznać. Co niedziela schodzą się chłopi, już nie u Wojciecha, a w sali Domu Ludowego, który w tym czasie wspólnym wysiłkiem wybudowali.

— Jakżeście ten Dom Ludowy w takich cięż kich czasach postawili — pytam.

— Jak gromada chce to i w ciężkich czasach może coś zrobić. Ale jak chcą wszyscy razem — kupą, — powiadają.

— Kupiliśmy sobie radjo i słyszymy co niedzielę jak tu, to tam chłopi się organizują, zakładają spółdzielnie, Domy Ludowe, to dlaczegoż my w Turzy pozostać mamy w tyle — mówi inny.

— Radjo nas nauczyło — dodaje Franek, dzisiejszy sołtys i prezes Domu Ludowego.

Dzisiaj już w Turzy chłopi dają sobie radę pośrednicy ich nie wyzyskują, bo mają własne mleczarnie, sklepy, spółdzielnie.

A zaczęło się od radja..

Piją denaturat

Skwarny, czerwcowy dzień. Polną drogą w stronę parafjalnej wsi, w której na wzgórzu bieli się nędzna cerkiewka, ciągnie smutny orszak. Na przedzie dziesięcioletni może chłopiec, w poszarpanych porciętach i boso, niesie drewniany krzyż, za nim trzy starowiny ochrypłemi dyszkantami zawodzą płaczliwie. W tyle o jakieś 50 kroków wychudzony do niemożliwości mały konik, ciągnie rozklekotany wóz na drewnianych osiach. Wśród kilku gałązek płaczącej brzozy na wozie spoczywa trumna, zbita z nieheblowanych desek, z krzyżem, wymalowanym sadzą na wieku. Na wozie, obok trumny siedzi dwoje małych, umorusanych dzieci, z których jedno niezgrabnemi rączęta mi wyciąga wystającą spod wieka trumny słomę, drugie zaś bezmyślnie patrzy na obracające się zwolna koło u wozu Za wozem idzie woźnica z batem i jakaś nędznie odziana wieśniaczka, z tępym, zamarłym wyrazem na twarzy.

Zacząłem ten smutny orszak obserwować. W pewnym momencie żona zmarłego zaczęła kląć:

— **Kab ciabie z twaim czartom, kab ciabie...**

Wyraz „czort" jest mi dobrze znany, oznacza w gwarze tutejszej **denaturat**, to też odrazu domyśliłem się, że chodzi tu o wypadek śmierci naskutek picia tej fioletowej trucizny.

— Kto to umarł?

— Mużyk moj. Pamior ad denatury, kab jaha czorci da piekła uziali. Napiusia i zachwareu na żywot i ad hetaj chwaroby i pamior.

Zawróciłem z drogi i poszedłem w inną stronę, po chwili orszak zniknął mi z oczu.

Od chwili kiedy kryzys gospodarczy do krzty zubożył wieś, wieśniak zamiast wódki zaczął pić denaturat. Spoczątku odkażano go domowemi sposobami, lecz z czasem przyzwyczajono się do trucizny do tego stopnia, że dziś pije się denaturat prosto z butelki.

Sytuację wykorzystują **sprytniejsi handlarze i z całą energją rozwijają propagandę spożycia denaturatu.** W każdym sklepie, w każdej budce z wodą sodową czy wędlinami, ba, nawet w sklepie żelaza, na widocznem miejscu stoją butelki z fioletowym płynem. **Wieśniak pije i choruje, często ślepnie i nierzadko kończy w ten sposób, jak ten, którego spotkałem w drodze.** Nikogo to jednak nie wzrusza, nikt się tem nie przejmuje.

Mówiono mi, że na powiat nasz idzie kilkakrotnie więcej denaturatu niż wód ki. A powiat mołodeczański nie jest przodującym, inne powiaty spożywają denaturat w większym procencie, **szczególnie powiat wilejski** słynie z rekordowej konsumcji tej trucizny. Poza denaturatem piją również wieśniacy politurę, szczególniej w nowogródzkiem. Ostatnio, jak się zdołałem drogą okólną do wiedzieć, ktoś w powiecie wołożyńskim sprowadził tej politury kilkanaście tysięcy litrów. Cyfra mówi sama za siebie.

Streszczając powyższe stwierdzam, że fioletowa trucizna zagraża poważnie zdrowiu wsi wileńskiej i nowogródzkiej.

Wu.

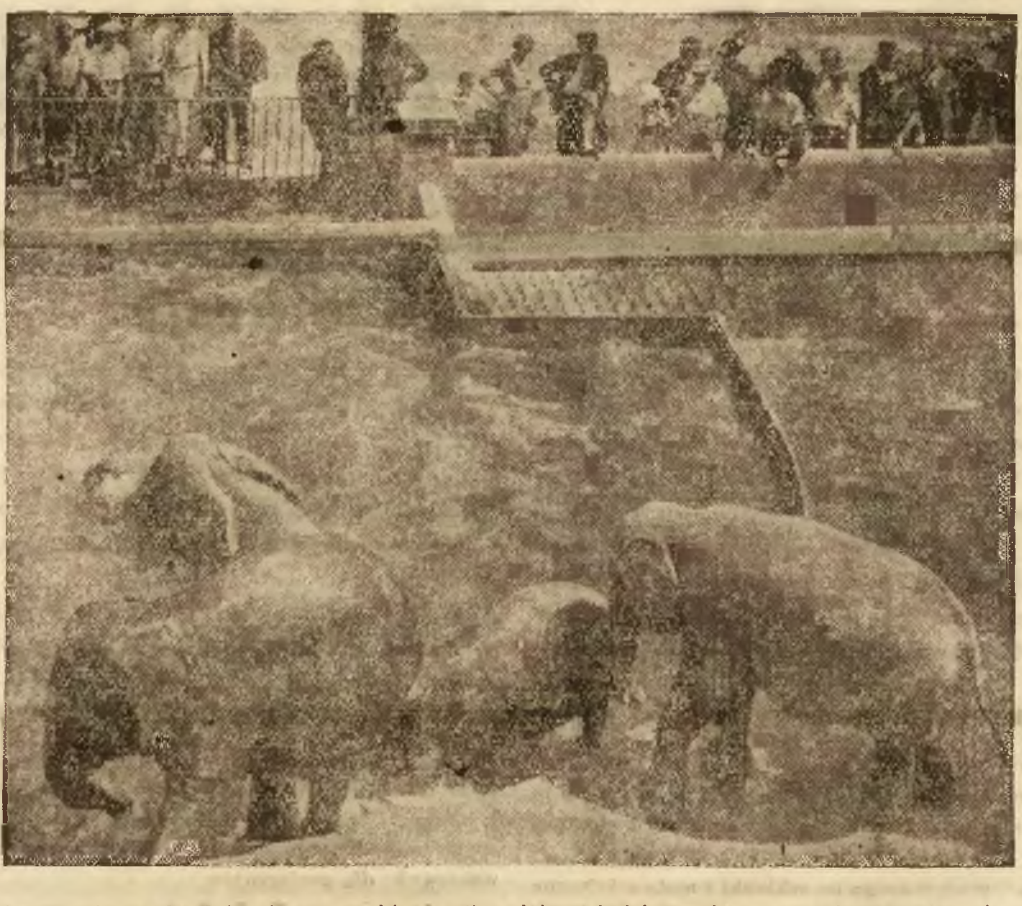
Ograniczenie taryfowe w komunikacji z Gdańskiem

W Dzienniku Ustaw oraz w Dzienniku Taryf i Zarządzeń Kolejowych ukazały się rozporządzenia, dotyczące tymczasowych ograniczeń w taryfie osobowej i towarowej dla przejazdów i przewozów pomiędzy stacjami kolejowemi, położonemi w Polsce i na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

W ruchu osobowym ograniczono wydawanie biletów ze stacyj gdyńskich do stacyj, leżących w Polsce. Bilety będą sprzedawane tylko do stacyj Gdynia, Tczew, Skarszewy, Kokoszki i Kartuzy. Osoby jadące dalej będą musiały na tych stacjach nabywać nowe bilety.

W ruchu towarowym wprowadzono dla przesyłek idących z Polski do Wolnego Miasta Gdańska, przymus opłacania przewoźnego zgóry, w kierunku zaś odwrotnym zawieszono prawo opłacania zgóry tych należności.

Nawet słonie mają dość upałów



Długotrwałe upały dają się we znaki nietylko słabym ludziom, ale nawet tak przyzwyczajonym do tropikalnego gorąca olbrzymom, jak słonie. W berlińskim ogrodzie zoologicznym, słonie z rozkoszą zanurzają się do wody w przeznaczonych do ich kąpieli basenach.

Danja krajem rowerzystów



Rower jest najbardziej rozpowszechnionym środkiem lokomocji w Danji. Jeżdżą na rowerze wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci. Na zdjęciu tłum przed jedną z ramp w Kopenhadze, oczekujący otwarcia przejazdu. Wśród tego tłumu, jak widzimy, prawie wszyscy mają rowery.

Ulgi w zryczałtowanym podatku przemysłowym na rok 1935

Ministerstwo Skarbu upoważniło na podstawie art. 39 ustawy o państwowym podatku przemysłowym urzędy skarbowe do tymczasowego ograniczenia poboru zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1935 w wypadku stwierdzenia znacznego spadku obrotów w roku 1935 w porównaniu z obrotem przyjętym za podstawę obliczenia ryczałtu. Umorzenia części zryczałtowanego podatku za r. 1935 dokonują Izby Skarbowe (wydział skarbowy) z końcem grudnia 1935 r. (w terminie do dnia 31-go grudnia 1935 r.) po prowizorycznem obliczeniu wysokości osiągniętego w r. 1935 obrotu. Umorzenie może conajmniej obejmować różnicę między wymiarem zryczałtowanego podatku za r. 1935 a podatkiem, przypadającym od prowizorycznie ustalonego obrotu w tym roku.

Ulgi powyższe mogą być udzielane w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, jedynie na indywidualne podania płatników, wnoszone najpóźniej do dnia 15-go lipca 1935 r.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 78

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Tak, to rzeczywiście trochę dziwne. — Po chwilowem milczeniu zapytał: — Czy panna Wyszowiecka zawiadomiłaby pana, gdyby naprzykład, jadąc tu, wstąpiła po drodze do znajomych i tam ją zatrzymali, albo gdyby musiała nagle wyjechać do Głębokiego?

— Bezwzględnie — odparł z przekonaniem Barczyński.

— Więc pan mówi, że panna Wyszowiecka wyszła z domu przed ósmą i mówiła tam, że jedzie wprost tu do hotelu.

— Tak, a już jest po dziesiątej. Zatelefonuję jeszcze raz.

Wstali i razem podeszli do telefonu. Barczyński połączył się.

— Niema — powiedział półgłosem.

— Niech pan zapyta, czy nie mówiła, że jeszcze dziś wraca na wieś?

— Dobrze. Dziękuję. — Odłożył słuchawkę i zwrócił się do agenta. — Nie, powiedziała, że koło jedenastej będzie w domu. Co robić?

— Przedewszystkiem nie denerwować się zawczasu — odpowiedział Lipowiecki. — Narazie nie pozostaje nam nic innego, jak czekać do godziny jedenastej lub do wpół do dwunastej.

Skałkowski nie wtrącił się do rozmowy, jednak pilnie nadsłuchiwał i teraz już podzielał zaniepokojenie Barczyńskiego.

Minuty włokły się długie jak godziny, wskazówki wielkiego zegara ściennego, zdawało się, zastygły w bezruchu.

Godzina jedenasta i wpół do dwunastej nie wniosły nic nowego.

Lipowiecki był zamyślony. Gdy odeszli od telefonu i znów zasiedli przy stoliku, na którym w dwóch popielniczkach piętrzyły się stosy niedopałków, przerwał uciążliwe milczenie i zaczął szczegółowo rozpytywać Barczyńskiego, jak spędził dzień dzisiejszy, gdzie był z panną Lolą, czy nie zauważył nic, co wydawałoby się podejrzanem choć w najmniejszym stopniu. Badania nie dały żadnego wyniku.

Widząc, że Barczyński już nie może usiedzieć na miejscu, agent zaproponował mu, by się udał razem z nim na poszukiwania.

Poszli na plac Teatralny do komisarjatu policji i Lipowiecki zaczął telefonować na wszystkie strony, zasięgając informacyj o zgłoszonych wypadkach samochodowych, nagłego zasłabnięcia i t. p. Znów nic.

Dniało, gdy wyszli na ulicę. Deszcz nie ustawał.

Barczyński znacznie upadł na duchu, szedł ponury i zamyślony. Ocknął się, gdy stanęli przed wejściem do hotelu, spojrzał na Lipowieckiego, który pochwycił wzrok i zrozumiał, że w tym stanie samotność będzie mu zanadto ciążyła. Wziął Barczyńskiego pod rękę i poprowadził do znajdującej się w pobliżu knajpy nocnej.

Zajęli stolik w sali bufetowej. Widocznie zabawa była w pełni: zdaleka dochodziły wrzaski podochoconej publiczności, dźwięki marnej i niezgrabnej albo przemęczonej orkiestry, wybuchy oklasków i pijanego śmiechu.

W tej części restauracji było względnie cicho, tylko trzech podejrzanie wyglądających osobników wzajemnie deklarowało sobie dozgonną przyjaźń i uwijali się spoceni kelnerzy, głośno wykrzykujący zamówienia.

Lipowiecki zmusił Barczyńskiego do wypicia kilku kieliszków wódki i do zjedzenia czegoś.

— Napijemy się kawy czarnej? — zapytał, gdy kelner sprzątnął ze stołu.

Barczyński był głęboko zamyślony i nie dosłyszał pytania. Agent położył mu dłoń na ramieniu, lekko uścisnął i powiedział miękkim, ciepłym głosem:

— Nie trzeba się tak denerwować, panie Stefanie. Czekajmy spokojnie. Mam wrażenie, że rano dowiemy się czegoś.

Barczyński powrócił do domu i położył się. Był zupełnie rozbity i wyczerpany, jak po nadmiernym wysiłku fizycznym.

Nie mógł jednak zasnąć: przewracał się z boku na bok trawiony niepokojem, który odczuwał jak głuchy, tępy ból; zapalił papierosa, by po chwili niecierpliwie odrzucić go z niesmakiem; zrywał się z łóżka i znów się kładł, bo po kilku krokach zmęczenie opadało go ze zdwojoną siłą.

(D. c. n.).

Teatr „Lutnia“

„KRAINA UŚMIECHU“
Operetka romantyczna F. Lehara. Występ zespołu Z. Wojciechowskiego.

Ta kraina uśmiechu — to Chiny, któ re dają tło lokalne większej części akcji „operetki romantycznej“ Lehara.

Egzotyczność tła stanowi wdzięczne pole dla pomysłowości kompozytora i autora tekstu — w tym wypadku nawet nietylko dla pomysłowości zewnętrzno-kolorystycznej; przeprowadzili bowiem autorzy (w sposób nieco głębszy, niż to się zazwyczaj w operetkach spotyka) rys psychologji synów Państwa Smoka — o panowanie odruchów wewnętrznych, ukrytych pod maską zrównoważonego u śmiechu, i zdolność zwalczania najbar dziej osobistych przeżyć uczuciowych na rzecz jakże odrębnych od świata zachodniego kanonów życia prawdziwego Azjaty.

Konflikt dramatyczny, zrodzony na tle miłości Europejki i Chińczyka, rozwinął się tu logicznie, bez uciekania się do sztucznego nałamywania sytuacji w kierunku szczęśliwego zakończenia. W tem leży oryginalność tekstu „Krainy U śmiechu“. Kompozytor zastosował charakter muzyki do tych wymagań i dał partyturę o bardzo różnorodnym stylu, oscylującym między zręcznem „buffo“, a nasyconym dramatycznością wyrazem fragmentów iście operowych. Wymagania więc muzyczno-wokalne od wykonawców muszą tu być duże.

Pomimo, iż słyszeliśmy odtworzenie „Krainy Uśmiechu“ przez zespół dyr. Wojciechowskiego w formie nieco okrojonej (ze względu na trudności lokalno-techniczne), należy podkreślić przedewszystkiem bardzo staranne i wokalnie bardzo dobre wykonanie głównych ról przez pp. Czarneckiego, Fontanównę, Kisielewską i Winieckiego. Szczególne uznanie słuchaczy zdobył sobie piękny głos p. Czarneckiego: doskonale wyszkolony, muzykalnie frazujący, artystycznie naginany do wymagań odpowiedniego wyrazu gry. Utalentowana wodewilistka p. Fontanówna, ma ten niezbędny „esprit“, który nadaje jej wdzięcznej i ruchliwej postaci pożądany styl. R. Kisielewska w roli hrabianki Lizy dała dobrze o panowaną partję wokalną, ze zbytnią jednak rezerwą traktując dramatyczne momenty swej roli. Porucznik Gucio p. Winieckiego sprawiał bardzo dodatnie wrażenie młodzieńczą swobodą gry i śpiewu.

Zarówno wykonanie partji orkiestrowej, jak i ogólne przygotowanie muzyczne „Krainy uśmiechu“ zdradzało poważne kwalifikacje kierownika zespołu p. Wojciechowskiego, kapelmistrza rutynowanego i wysoce muzykalnego. Niektóre braki inscenizacyjne, wypływające prawdopodobnie z trudności „sezonowych“ były szczodrze okupione dobrym poziomem wykonania wokalnego. To też zadowolenie słuchowe licznej publiczności wyrażało się w zasłużonych i rzęsistych oklaskach, któremi nagrodzono premjerę operetki Lehara.

A. W.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 1 lipca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto	I standart 700 g/l		12,25	12.50
„	II „ 670 „		11.50	12.—
Pszenica	I „ 745 „		17.—	17.50
„	II „ 720 „		16.50	17.—
Jęczmień	I „ 655 „	(kasz.)	14.50	15.—
„	II „ 625 „	„	14.—	14.50
Owies	I „ 490 „		14.50	15.—
„	II „ 470 „		13.50	14.—
Gryka	I „ 630 „		18.—	19.—
„	II „ 600 „		17.—	18.—
Mąka pszenna	gatunek I—C		29.25	29.50
„ „	„ II—E		25.50	25.75
„ „	„ II—G		21.50	22.—
„ „	„ III—A		—	—
„ „	„ III—B		13.—	13.50
„ żytnia	do 55%		22.—	22.50
„ „	do 65%		18.—	18.50
„ „	sitkowa		14.50	15.—
„ „	razowa		14.50	15.—
„ „	do 82%	(typ wojsk.)	16 —	16,50
Łubin niebieski			8 —	8.50

Otaczaj dziecko opieką bo to przyszłość Narodu

Z Rady Miejskiej

100.000 zł. na pomnik Marszałka

Wczoraj ostatnie przedwakacyjne po siedzenie Rady Miejskiej upłynęło bez napięcia i rozdrażnienia, które najczęściej wnoszą na salę obrad nagłe wnioski. Tym razem żaden z tych wniosków na wokandę nie wpłynął, to też posiedzenie upłynęło w niezamąconej niczem harmonji i spokoju.

REKURS DO MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

W pierwszym rzędzie przystąpiono do obrad nad uwagami Urzędu Wojewódzkiego do nowego preliminarza budżetowego. Sprawa ta wywołała krótką dyskusję, która w konsekwencji doprowadziła do zaskarżenia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych decyzji, polecającej magistratowi powiększenie etatów w aptece miejskiej. Ponadto postanowiono złożyć do Ministerstwa rekurs na decyzję, zalecającą podwyższenie składek na rzecz Międzykomunalnego Związku do budowy i utrzymania zakładów opieki społecznej.

Zalecona przez Urząd Wojewódzki kwotę 35.000 złotych na przeprowadzenie wyborów do Sejmu i Senatu uznano za wygórowaną, i w związku z tem postanowiono ją zmniejszyć o 5.000 zł.

Za wygórowane uznała również Rada Miejska żądanie zmniejszenia o 10 procent opłat pobieranych na rzeźni miejskiej za urzędowe badanie bydła, co w konsekwencji musiałoby uszczuplić dochody miasta o 21.000 złotych rocznie. Zgodnie z wnioskiem Zarządu Miejskiego i Komisji Finansowej zdecydowano zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego z propozycją zmniejszenia tych opłat o 5 procent.

Skolei zapadła uchwała prolongowania krótkoterminowej pożyczki w sumie 125.000 złotych zaciągniętej na zatrudnienie bezrobotnych jeszcze w roku 1933.

Komunikat prezydenta miasta o umorzeniu zaległych na sumę 563.745 złotych opłat w szpitalach miejskich przyjęto do wiadomości.

100.000 ZŁOTYCH NA BUDOWĘ POMNIKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezydent miasta odczytał następującej treści wniosek nagły:

„Zgon Wskrzesiciela Państwa i Wielkiego Wodza, którego był drogowskazem naszemu pokoleniu, nakłada na cały Kraj obowiązek godnego uczczenia i uświęcenia Jego pamięci.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał ogólnopolski Komitet Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Komitet Lokalny w Wilnie ukonstytuował się również.

Jako jedno z głównych ogniw uwieczniania pamięci Marszałka Piłsudskiego przez całą Polskę uchwalono budowę w jego mieście rodzinnem pomnika. Pomnik ten pod względem wartości plastycznej i powagi monumentalnej winien być godnym pamięci Wilna dla Wodza, który to Wilno wyzwolił i któremu Serce swe złożył w ofierze.

Łącząc się z całą Rzeczpospolitą w trosce nad godnem przekazaniem pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego przyszłym pokoleniom wnoszę o wyasygnowanie na cele budowy pomnika w Wilnie 100.000 złotych ze spłatą w ciągu dwóch lat w równych ratach po 50.000 złotych rocznie“.

Wniosku tego radni wysłuchali stojąc. Rzecz prosta został on jednogłośnie zaakceptowany.

WILNO UBIEGA SIĘ O MILJONOWĄ POŻYCZKĘ Z FUNDUSZU PRACY.

W związku z otwierającemi się obecnie możliwościami prezydent Maleszewski zwrócił się do Rady Miejskiej o upoważnienie magistratu do poczynienia starań o pożyczkę w Funduszu Pracy w wysokości około miljona złotych, przyczem 300, względnie 400 tysięcy złotych przeznaczonoby na budowę w Wilnie nowoczesnej chłodni, reszta zaś zostałaby zużyta na zatrudnienie bezrobotnych i jednoczesną rozbudowę sieci wodociągowo kanalizacyjnej.

Wniosek ten również zatwierdzono bez zastrzeżeń.

Posiedzenie wczorajsze skończyło się względnie wcześnie, bo już o godz. 10 wiecz.

5 p. p. Leg. obchodzi swe święto w ramach wewnętrznych

5 p. p. leg. obchodzi w tym roku swe święto pułkowe, które przypada w dniu 4 lipca ściśle w ramach wewnętrznych pułku. Program uroczystości jest następujący:

W dniu 3 lipca, o godzinie 21, w koszarach I Brygady pod pomnikiem poległych odbędzie się uroczysty apel poległych.

W dniu 4 lipca o godzinie 7-ej przed dowództwem pułku nastąpi nadanie od znak pułkowych. O godzinie 9 rano w kościele garnizonowym zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego oraz za poległych żołnierzy pułku. Między godziną 10.15 a 10,30 — złożenie hołdu przed urną z Sercem Marszałka Piłsudskiego w kościele św. Teresy. O godz. 14-ej odbędzie się obiad żołnierski w rejonie zakwaterowania pułku. O godzinie 15-ej gry sportowe na boisku sportowem pułku.

Osobne zaproszenia na święto 5 p. p. leg. rozsyłane nie będą.

Ze Ziazdu Sybiraków

Obradujący w Wilnie VI Wszechpolski Zjazd Sybiraków wybrał następujący zarząd: na prezesa wybrano po raz 8 zrzędu Henryka Suchenek-Sucheckiego, dyrektora departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych, na wiceprezesów: pp. pułkownika Lubodzieckiego i podsekretarza stanu ministerstwa spr. wewnętrzn. p. Krychowskiego. Stanowisko trzeciego wiceprezesa zarezerwowano dla przedstawiciela Koła Piątaków (żołnierzy b. 5 dywizji syberyjskiej). Na sekretarza wybrano Romualda Waldwina, a na skarbnika p. Piotrowskiego.

Zjazd powziął uchwałę zorganizowania przy każdym okręgu Koła Piątaków, którego członkami mogą być czynni wojskowi b. żołnierze 5 syberyjskiej dywizji.

Postanowiono m. in. w najbliższym czasie przystąpić do budowy w Warszawie pomnika Sybiraka. Na budowę tego pomnika oraz na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego zjazd wyasygnował 1000 zł.

Zjazd uchwalił także **sprowadzić z Syberji, z miejscowości Tunka, miejsca zesłania ś. p. Marszałka Piłsudskiego, urnę z ziemią** na kopiec Marszałka na Sowińcu.

Następny VII wszechpolski zjazd Sybiraków postanowiono zwołać w czerwcu roku przyszłego do Lwowa.

Banda cyganów porwała chłopca

Na terenie gminy ostrowieckiej przez bandę Cyganów porwany został kilkuletni synek właściciela majątku Szczęsno, Zbyś Gretowicz, w chwili kiedy bawił się na brzegu rzeki. Cyganie posadzili dziecko na furę i prędko odjechali. Ojciec porwanego chłopca zorjentował się w sytuacji dopiero po upływie kilku godzin, poczem zorganizować pościg.

Bandę Cyganów zatrzymano w odległości 25 kilometrów od miejsca porwania i przy pomocy policji zmuszono do wydania porwanego chłopca ojcu.

Cyganów zatrzymano. (c)

Chcesz pokoju — gotuj się do wojny

Nic w życiu nie osiąga cię bez walki, a treścią życia jest walka o byt. Im byt nasz ma być w przyszłości spokojniejszy i lepiej zabezpieczony, tem i walka musi być energiczniejsza, a środki jej prowadzenia — bardziej pomysłowe i skuteczne.

Do tego właśnie rodzaju środków należy niewątpliwie gra na Loterji Państwowej. Posiadanie losu i odrobiny szczęścia ułatwić może nie tylko wyzbycie się chwilowych kłopotów, ale i zapewnienie sobie nazawsze beztroskiego żywota.

Specjalne możliwości przedstawia 33-ta Loterja, gdyż plan jej, poza zwykłemi ciągnieniami czterech klas, przewiduje jeszcze dodatkowe bezpłatne ciągnienie gwiazdkowe. W dniu 16-go lipca rozpoczyna się ciągnienie II klasy, najlepiej jest odnowić los przed wyjazdem na wywczasy letnie, by mieć spokój w czasie wakacyj.

Na pomnik Marszałka

Na ostatniem zebraniu delegatów Związku Cechów, na którem byli obecni delegaci 13 Cechów, zorganizowano doraźną zbiórkę na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego. Zebraną sumę w wysokości 40 złotych wpłacono do administracji „Kurjera Wileńskiego“.

Na pasku endeckiej demagogji

W ciągu ubiegłych świąt bawiło w Wilnie i Kalwarji cały szereg pielgrzymek przybyłych z prowincji. Między innemi bawiła także pielgrzymka z parafji Nowe-Troki.

W dniu wczorajszym pielgrzymka ta, wracając z Kalwarji, zamiast udać się spokojnie do Trok, zaagitowana najwidoczniej przez czynniki endeckie, z krzyżem i chorągwiami starała się urządzić manifestację z powodu uwięzienia na Łukiszkach z nakazu prokuratora, o czem donosiliśmy w swoim czasie, osławionego działacza i agitatora w sutannie ks. Małynicz-Malickiego, proboszcza w Nowych Trokach, oskarżonego o obrazę narodu i państwa polskiego. Oraz agitację, mogącą wywołać niepokój publiczny.

Rozagitowani przez endecję pielgrzymi z krzyżem i chorągwiami na czele, śpiewając pieśni nabożne, udali się pod Urząd Wojewódzki, skąd wysłali delegację do p. wojewody wileńskiego Jaszczołta. Delegacja ta prosiła p. wojewodę o spowodowanie zwolnienia aresztowanego księdza Małynicz-Malickiego, gdyż, jak twierdzili parafja Nowo-Trocka, pozostaje bez proboszcza.

Jak się dowiadujemy, p. wojewoda Jaszczołt oświadczył delegacji, że sprawa aresztowanego księdza należy do Sądu — wobec czego nikt inny nic w tej sprawie uczynić nie może.

W sprawie zaś otrzymania przez parafję Nowo-Trocką innego proboszcza p. wojewoda skierował delegację do ks. arcybiskupa — metropolity Jałbrzykowskiego.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi, delegacja udała się do pałacu arcybiskupiego, gdzie dłuższy czas zabawiła. (B).

KRONIKA

Wtorek 2 Lipiec

Dziś: Martynjana
Jutro: Anatoljusza i Heljodora

Wschód słońca—godz. 2 m. 49
Zachód słońca—godz 7 m. 55

Spostrzeżenie Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 1VII. 1935 r.

Ciśnienie — 765
Temp. średn. + 17
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 13
Opad — 18.8
Wiatr — północno-zach.
Tend. barom. — wzrost
Uwaga: — pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda w dalszym ciągu słoneczna ze skłonnością do burz. Bardzo ciepło. Naogół słabe wiatry z północo-wschodu na wschodzie i ze wschodu oraz południo-wschodu w pozostałych okolicach kraju.

W ciągu najbliższych dni trwać będzie na ziemiast Polski pogoda słoneczna i bardzo ciepła, jednak ze skłonnością do burz.

Dziś dyżurują apteki:

1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulaka 25); 3) Chrościckiego (Ostrobramska 28); 4) Filemonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie apteki na przedmieściu.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tadeusza Wróblewskiego.** Dnia 3 lipca, w dziesiątą rocznicę zgonu, za spokój duszy Fundatora Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich ś. p. **Tadeusza Wróblewskiego** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Jana, o godz. 9 rano, na które zaprasza bibljotekarzy, bibljofilów, oraz krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego Dyrekcja Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich.

OSOBISTA

— **P. Anna Sidrańska** redaktorka kolumny filmowej i recenzentka filmowa „Kurjera Wileńskiego“ uzyskała na U. S. B. stopień magistra praw.

MIEJSKA

— **RUCH POPULACYJNY W WILNIE:** — **Zarejestrowane urodziny:** 1) Wejkin Zbigniew; 2) Wołodkowicz Marjan.

Zaślubiny: 1) Szames Sara — Kalmanowicz Józef; 2 Mowsenzon Cyrla — Bajkowicz Mendel.

Zgony: 1) Rudzińska Jadwiga, 23 lat; 2) Mackiewicz Leon, brukarz, 33 lat; 3) Marchiewko Tadeusz, 1 rok; 4) Męcicka Antonina, 1 mies.; 5) Bohdanowicz Michał, rolnik, 68 lat; 6) Błonicewicz Jan, urzędnik, 66 lat.

Z KOLEI

— **Studenci łotewscy na praktyce w P. K. P.** Na zasadzie wzajemności przyjechało do wileńskiej dyrekcji kolejowej na praktykę dwóch studentów łotewskich, oraz po raz pierwszy mają niebawem przybyć z Niemiec dwaj niemieccy akademicy.

RÓŻNE

— **Z dniem 1 lipca** zostały uruchomione autobusy przez firmę „Grodzieńska Spółka Autobusowa w Grodnie, ul. Mickiewicza 2“ ze zmianą rozkładu jazdy:

Odchodzą z Wilna do Grodna o godz. 6, 14
Ochodzą z Wilna do Radunia o godz. 10,30, 18; w dnie czwartkowe — do Radunia o g. 9.
Zlecenie Nr. 569/VI.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 2 lipca 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik; 8.20: Program; 8.25: Giełda roln.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. meteor.; 12.05: Dziennik: 12.15: Muzyka; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.30: Muzyka; 13.50: Z rynku pracy; 15.15: Muzyka; 15.25: Życie art. kult. miasta; 15.30: Muzyka; 16.05: Skrzynka PKO.; 16.15: Piosenki; 16.50: Odcinek prozy; 17.00: Muzyka; 18.00: Odczyt; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Ze spraw litewskich; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Płyty dla dzieci; 19.00 Program; 19.15: Koncert; 19.30: Skrzypce; 19.50: Pogadanka; 20.00: Feljeton; 20.10: Muzyka; 20.45: Dziennik; 20.55: Obrazki; 21.00: Główna wygrana — słuchowisko; 22.00: Muzyka; 22.30: Wiad. sportowe; 22.36: Wileńskie wiad. sportowe; 22.40: Muzyka; 23.00: Kom. meteor; 23.05: Muzyka.

ŚRODA, dnia 3 lipca 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik poranny; Pogadanka sportowo-turystyczna; Muzyka; 8.20: Program dzienny; 8.25: Wskazówki praktyczne. 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik południowy; 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.30: Pieśni w wykonaniu Stanisława Rechtlebena. 15.15: Mała skrzyneczka — listy dzieci omówi Ciocia Hala; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30: Utwory Liszta (płyty); 16.00: O domowem wyrobie wina — pog. wygł. Jadwiga Supińska; 16.15: Koncert solistów; 16.50: Codzienny odcinek prozy; 17.00: Djalogi wśród balu i tańca — aud. słowno-muzyczna; 17.45: Piosenki Hanki Ordonówny; 18.00: Wesoły skecz podług Hamika; 18.15: Cała Polska śpiewa „Pieśni Kurpiowskie“ — w wyk. Zesp. Młodzieży Kurpiów Zielonych; 18.30: Przegląd litewski; 18.40: Chwilka społeczna;; 18.45: Z francuskich operetek; 19.05: Program na czwartek;: 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Zespół piosenkarek „Irmay“; 19.50: Świat się śmieje — przegląd humoru zagranicznego; 20.00: O użytkowaniu i hodowli konia; 20.10: Audycja poświęcona pamięci Pawła Dukas; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00: Koncert Chopinowski w wyk. Bolesława Woytowicza; 21.30: O Marszałku Piłsudskim — odcz.; 21.40: W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego — utwory skrzypcowe; 22.05: Wiadomości sportowe; 22.11: Wil. wiad. sport.; 22.15: Koncert; 23.00: Kom. met.; 23.05: D. c. Małej Ork. P. R.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś przedstawienie zawieszone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, o godz. 8.30, przedostatni raz farsa „Hurra jest chłopczyk“. Ceny zniżone.

— **Występy Zespołu L. Sempolińskiego.** Od czwartku dnia 4 lipca w Teatrze Letnim rozpoczyna występy L. Sempoliński ze swoim zespołem. Ceny miejsc zwyczajne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

— **Koncert Anieli de-Dessau.** Dziś we wtorek dnia 2 lipca, o godz. 8.45 wiecz. odbędzie się nieodwołalnie koncert śpiewaczki Teatru Wielkiego w Moskwie Anieli de-Dessau, która wykona arje operowe Pucciniego, Czajkowskiego, Mussorgskiego i pieśni Gierego, Kaszewarowa, Griega i in.ż. z udziałem wybornego skrzypka — wilnianina Ignacego Stołowa, członka berlińskiej Filharmonji. Szczegóły w programach. Ceny zwyczajne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

— **„Kraina uśmiechu“.** Dziś, o godz. 8.30, zespół artystów oper. pod dyr. K. Wojciechowskiego gra w dalszym ciągu egzotyczną, melodyjną operetkę Lehara „Kraina uśmiechu“. W rolach głównych J. Fontanówna, M. Kisielewska, K. Czarnecki, S. Winicki. Kierownictwo muzyczne dyr. W. Wojciechowskiego.

Ceny letnie — zniżone, wycieczki korzystają z ulg biletowych.

TEATR „REWJA“.

Dziś we wtorek 2 lipca — po raz 2-gi rewja XXVIII p. t. „Mama nie pozwala“ w brawurowem wykonaniu nowego zespołu, który wstępnym bojem zdobył sobie mir u licznie zebranej publiczności.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) i Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej iż w lipcu 1935 r. w dniach 2; 4; 5; 9; 10; 11; 12; 16; 18; 19; 23; 24; 25; 26 o godz. 10 w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10.

Naczelnik Urzędu (—) **M. Żochowski.**

Przetarg

Dowództwo Bataljonu K. O. P. „Wołożyn“ ogłasza przetarg nieograniczony na instalacje wodociągowo-kanalizacyjne Izby chorych i kuchni baonowej w baonie K. O. P. „Wołożyn“ w Wołożynie.

Oferty na powyższe roboty należy składać w Kwatermistrzostwie Baonu K. O. P. „Wołożyn“ w Wołożynie najpóźniej na dzień przed przetargiem, który odbędzie się dnia 15.VII.35 r. o godz. 14-ej w kancelarji Kwatermistrza Baonu K. O. P. „Wołożyn“.

Wadjum w wysokości 1% sumy oferowanej w gotówce należy składać w Kasie Skarbowej załączając tylko kwit wpłaty do oferty.

Niezbędne informacje, plany, jak i kosztorys ślepy, warunki ogólne i szczegółowe obowiązujące dla budowli wojskowych oraz warunki przetargowe otrzymać można w Kwatermistrzostwie Baonu K. O. P. „Wołożyn“ w godzinach od 10—12 codziennie za wyjątkiem świąt i niedziel.

Wołożyn, dnia 28.VI 1935 r.

Kwatermistrz Bataljonu
Olbrychtowicz
kapitan.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. $9^1/_2$—$3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$—$3^1/_2$ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.